Nr. 78. Lwów — Środa dnia 6 Kwietnia. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 80 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 80 ct. od wiersza.

Dziś: św. Celestyna P. | Błah. P. Bohor. | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI* | Wschód słońca o 5 m 37, Zachód „ „ 6 „ 30 | Długość dnia g. 12 m. 53, Przybyło dnia od wczoraj 3 m.
Jutro: Wieczerza Pań. | Sobor Hawr.

Przegląd polityczny.

Lwów 5 kwietnia.

W starogardzkim okręgu w Prusach Zachodnich, przy wyborach do sejmu pruskiego, dokonanych po raz trzeci, dobili się nareszcie zwycięstwa hakatyści: kandydat polski ks. dr. Wolszlegier otrzymał 234 głosów, a stały jego przeciwnik junkier Arndt o pięć głosów więcej. Jest to pierwszy wyborczy skutek wykupywania ziemi polskiej przez komisyę kolonizacyjną. W tym okręgu nabyła ona rozległe dobra Szpręgawskie, Ciecholew i Zduny, mające razem dwunastu wyborców, którzy nie stawili się do głosowania, ponieważ, jak donosi *Gazeta Gdańska*, „inspektorzy i zarządcy dóbr, groźbami zmuszali chłopów do głosowania na Niemca, albo do usunięcia się od wyborów“. Jeździli od chałupy do chałupy podczas prawyborów, wskazując każdemu gospodarzowi, na kogo ma głosować, jako na wyborcę (walmana), jeżeli nadal chce mieć robotę na folwarku. Zjawili się także żandarmi, którzy w sposób bardzo oględny dawali chłopom do zrozumienia, że jeżeli będą wybrani inni walmani, niż zalecani przez rządzców, to cała wieś będzie odesłana pod Moskala, albo pod Austryaka. Wytworzyło się też w tych wioskach podczas prawyborów przekonanie między chłopami, że jeżeli rządzcowie będą niezadowoleni z wyboru walmanów, to wszystkim gospodarzom rząd da do wyboru zlutrzyć się, albo iść w świat, gdzie oczy poniosą. Wybrano tedy walmanów wskazanych przez rządzców, a wtedy im krótko oświadczono, że mają głosować na Arndta, bo w przeciwnym razie w ciągu trzech dni będą wyrzuceni z chałup. Groźba ta rzeczywiście mogła być wykonana, ponieważ walmanami byli stali parobcy na folwarkach kupionych przez komisyę kolonizacyjną. Można dziwić się, że te groźby poskutkowały jeno o tyle, iż walmani nie poszli głosować. Zabrakło tedy dwanaście polskich głosów, a choć w innych gminach zmobilizowano wyborców tym razem lepiej, niż przy wyborach poprzednich, zawsze jednak zastęp polski okazał się o pięciu ludzi słabszym od niemieckiego.

Ten pierwszy efekt wyborczy wykupywania ziemi polskiej tak ucieszył hakatystów, że wysłali do Bismarka telegram, pełen radosnych uniesień. Podali mu oni tę wiadomość jako podarunek w rocznicę jego urodzin, a on odpowiedział depeszą, że dar ten jest mu najmilszy, jako zapowiedź ostatecznego tryumfu nad wewnętrznym wrogiem ojczyzny.

W tym okręgu dwukrotnie unieważniono wybór ks. dra Wolszlegiera dlatego, że była podobno jakaś agitacya wielkopolska, która wywierała na chłopów nielegalny nacisk. Junkiersko-liberalna większość sejmu oświadczyła w swem sprawozdaniu weryfikacyjnem, że choćby ten zarzut był bezpodstawny, to i w takim razie trzeba unieważnić mandat ks. Wolszlegiera, ponieważ został on zdobyty jednym głosem większości, a między tymi głosami są niewątpliwie nieważne, ponieważ udowodniono, że wyborczy komitet polski używał nacisku. Jeżeli tak było i wystarczyło do unieważnienia mandatu, to nieinaczej powinno stać się tym razem. Polacy wniosą rekurs, zobaczymy tedy, czy ta sama komisya weryfikacyjna zachowa swe stanowisko. Samo zwycięstwo hakatystów nie ma na razie realnego znaczenia, ponieważ kadencya sejmu pruskiego kończy się za parę miesięcy. Ciekawem może być tylko to, czy ta kilkoletnia wojna o starogradzki okręg skończyła się już na zawsze zwycięstwem pruskich hakatystów.

Rosya już objęła w posiadanie Port-Artur i Talienwan. Przy odgłosie salw armatnich zatknięto na arsenale port-arturskim flagę rosyjską obok chińskiej, poczem odczytano w dwóch językach traktat rosyjsko-chiński z 15 marca, orzekający, że rząd bogdychana oddaje potężnemu i zaprzyjaźnionemu cesarzowi Wszechrosyi oba porty, całą przyległą ziemię i cały obszar wodny w dzierżawę na lat dwadzieścia pięć, poczem dzierżawa może być odnowiona na nowy peryod lat, którego długość określą wówczas oba zaprzyjaźnione rządy. Dalej w traktacie powiedziano, że Rosya otrzymuje wszystką ziemię, jaka potrzebna będzie do zbudowania kolei od owych portów do kolei syberyjskiej, ma prawo brać wszelkie materyały, jakie znajdzie w pobliżu, zakładać kopalnie i fabryki. Wreszcie traktat zawiera następujące wyrazy: „Obie monarchie potwierdzają przed całym światem utrwalone między niemi przyjazne stosunki i głoszą swój niezłomny zamiar wytężać stale wszystkie usiłowania ku zabezpieczeniu spokoju i porządku na całym olbrzymim obszarze ich posiadłości, a to na pożytek ich poddanych“. Oczywiście tylko Rosya zdobyła w ten sposób prawo do strzeżenia spokoju i porządku w Chinach i niezawodnie dlatego pisma rosyjskie nazywają traktat z 15 marca wypadkiem wszechświatowego znaczenia, najwspanialszą kartą w dziejach Rosyi, faktem, który starł granicę między Azyą a Europą, gdyż odtąd nie ma już dwóch części starego świata, lecz jest jeden ląd, sięgający od oceanu Spokojnego do Bałtyku i morza Czarnego. Pisząc o przyszłych zadaniach Rosyi, *Petersburskie Wiedomości* tak się wyrażają: „Przed nami tyle roboty, że koniecznie musimy wytężyć całą energię społeczną. Traktat z 15 marca powinien być dla nas potężnym bodźcem do ruchu w przestrzeń bezgranicznie wielką, gdzie można skutecznie działać tylko z ogromnym zapasem energii, woli i silnej myśli. W przeciwnym razie nie zdołamy należycie wyzyskać epokowego momentu, spasujemy przed chytrą i drapieżną a dziwnie ruchliwą Japonią i przed zachodnią Europą, która chce rozszarpać strzeżone przez rosyjskich bohaterów legalne dziedzictwo bogdychanów. Cokolwiek uronimy w pierwszych latach tej epokowej chwili, będziemy musieli później odbijać ze stokroć większym wysiłkiem. Chytrze wyciągają się szpony do naszych Chin, więc pamiętajmy, że co teraz pozwolimy im urwać, to potem z trudnością wróci do nas“.

Podobnie przemawia cała bez najmniejszego wyjątku prasa rosyjska, podziwiając mistrzowstwo, z jakiem dyplomacya petersburska doprowadziła do traktatu z 15 marca. Z tych odezw widać, że Rosya uważa Chiny jakby za swą własność, za swoje dziedzictwo i pod tym względem rzeczywiście może się nie myli. Nikt nie wie, co przyniesie bardzo odległa przyszłość i czy stworzy ona takie warunki, przy których Rosya będzie mogła sięgnąć po bezpośrednie posiadanie ziem chińskich. Ale już dziś jasnem jest dla każdego, że wybrzeża chińskie mogą być rozebrane między różnemi mocarstwami, ale cała głąb azyatyckiego lądu, półkolem objęta kolejami mandżurskiemi i syberyjską, a na południu turkiestańską i środkowo-azyatycką, musi być ekonomiczną własnością Rosyi, musi stać się kolosalnym rynkiem dla rosyjskich wyrobów. Londyńskie dzienniki zapewniają, że oprócz jawnego traktatu z 15 marca, stanął jeszcze między Rosyą a Chinami traktat tajny, będący uzupełnieniem tamtego na punkcie wspólnych usiłowań o spokój i porządek w obu państwach. Ów tajny traktat postanawia jakoby, że w pewnych miejscowościach Rosya ma prawo trzymać własne garnizony i nawet zbudować twierdze, zabezpieczające zatokę Peczyli i drogi do Pekinu. Zdaje się, że to doniesienie londyńskich dzienników jest tylko śmiałym domysłem. Dziś Rosya nie potrzebuje podobnych przywilejów; z czasem zwiększą się jej wymagania i wtedy ona je podniesie, aby zaś mogła uczynić to wygodnie, zawarła traktat dzierżawny tylko na lat 25. Kiedy one się skończą i trzeba będzie ułożyć nowy kontrakt, wówczas będą postawione nowe warunki. Niemcy gorzej się urządziły, zawierając kontrakt na lat 90. Bez wszystkich tajnych traktatów Rosya za lat kilka będzie panią na północnych wybrzeżach Chin, bo gdy koleje jej będą gotowe, natenczas o 14 dni prędzej od wszystkich mocarstw europejskich zdoła tam w każdym wypadku zgromadzić potrzebną liczbę wojsk. Pod względem szybkości mobilizacyi jedna Japonia będzie mogła ubiedz Rosyą, ale też z tem państwem niezawodnie nastąpi obrachunek, do którego oba one ciągle się przygotowują.

Po rozprawach o programie.

Piszą nam z Wiednia 2 kwietnia:

Rozprawy nad deklaracyą hr. Thuna zapełniły 6 posiedzeń Izby i — skończyły się bez dotykalnego rezultatu. Jeżeli *N. Fr. Presse* utrzymuje dziś, że w **każdym** innym parlamencie taka dyskusya byłaby się skończyła uchwaleniem „motywowanego porządku dziennego“, czyli rezolucyi, i że rząd w każdym innym parlamencie byłby się takiej uchwały domagał, — to organ wymieniony zanadto uogólnia. W niektórych parlamentach, zwłaszcza w francuskim, podobne rozprawy kończą się zawsze uchwałą, która decyduje o losie ministeryum. Dlatego też tak łatwo i niespodzianie wydarzają się tam doryweze uchwały i przesilenia gabinetowe. Ale ani w parlamencie angielskim, ani w niemieckim nie praktykuje się ta metoda. Co dotyczy parlamentu austryackiego, to regulamin, oprócz mowy tronowej i projektów rządowych przewiduje jeszcze odpowiedź rządu na interpelacye, ale też wyraźnie w §. 69 przepisuje, że w ciągu rozpraw o odpowiedzi rządu „nie wolno stawiać żadnego wniosku“. Programowa deklaracya hr. Thuna nie była ani mową tronową, ani projektem rządowym, ale można ją podciągnąć pod rubrykę odpowiedzi rządu na interpelacyę, chociaż w danym razie nie była formalnie stawiana interpelacya o program rządowy, lecz prezes gabinetu uprzedził takową swą deklaracyą. Regulamin wykluczał więc wszelkie uchwały. Czy to szczęście czy nieszczęście, nie warto roztrząsać, ale uważając taki negatywny koniec rozpraw jako coś anormalnego, *N. Fr. Presse* nie może obwiniać nikogo innego, jak tylko autorów regulaminu i zwyczaj, praktykowany od początku epoki konstytucyjnej.

Gdyby jednak regulamin pozwalał streścić rezultat takich rozpraw o deklaracyi gabinetu w rezolucyi czy „motywowanym porządku dziennym“, natenczas wczoraj niezawodnie znaczna większość Izby byłaby się oświadczyła za taką mniej więcej rezolucyą: „Przyjmując do wiadomości oświadczenia prezesa gabinetu, Izba oczekuje odpowiednich czynów i przechodzi do porządku dziennego“. Za taką rezolucyą byłyby głosowały wszystkie stronnictwa prawicy, klub wiernokonstytucyjnych wielkich właścicieli, związek liberalny, frakcya włoska. To wynika nietylko z ogólnej sytuacyi parlamentarnej, ale także z oświadczeń mówców tych wszystkich frakcyi. A zatem tylko pod względem formalnym rozprawy skończyły się bez pozytywnego rezultatu. Rzeczywiście wydały one owoc dodatni, byle zastanowić się nad niemi bezstronnie i bez uprzedzenia.

A nawet, chociażby się nie była wykazała ta ważna zgoda przeważnej części Izby na deklaracyę hr. Thuna, już sam fakt, że udało się przeprowadzić tak długą i gruntowną dyskusyę polityczną w granicach powagi i przyzwoitości parlamentarnej, oznaczałby bardzo ważny postęp i sukces nowego gabinetu. Trzeba tylko pamiętać o tem, że parlament austryacki pod koniec roku zeszłego stał się podobnym do pacyenta, wycieńczonego gwałtowną chorobą, febrą, epilepsyą, kurczami, czy czemś podobnem. Jeżeli taki pacyent, któremu różni doktorzy wróżyli w listopadzie bliską śmierć, nareszcie zacznie oddychać prawidłowo, nawet, pominąwszy pewne recydywy, szeptać, a w końcu mówić do rzeczy, to już będziemy to uważali jako pocieszający objaw powrotu do zdrowia. Hr. Thun skorzystał dużo z zabiegów dwóch swoich poprzedników. Nie ulega wątpliwości, że hr. Badeni, przeprowadzając tak energicznie wojnę przeciwko febrze obstrukcyjnej, znacznie ją osłabił. Obstrukcya wprawdzie do końca, dzięki zwłaszcza Winkelriedom socyalistycznym, nadrabiała miną, jeżeli wolno tak się wyrazić. Ale już na ostatnich posiedzeniach w listopadzie, właśnie z nadzwyczajnej gwałtowności wysiłków obstrukcyi można było wnosić, że nie zdoła ich powtarzać dłużej. Jedynie niefortunny wniosek, podsunięty naprzód hr. Falkenhaynowi, a potem prezydentowi Izby ze strony młodoczeskiej, dostarczył opozycyi nowego pretekstu do ostatniego gwałtownego wybuchu. Z kolei baron Gautsch użył najwłaściwszych środków złagodzenia ferworu obstrukcyjnego. Wszystkie kroki tego zimowego gabinetu były najroztropniej obliczone na uspokojenie rozdrażnionych umysłów i przygotowanie wyzdrowienia, czy wytrzeźwienia. Kto miłuje prawdę i sprawiedliwość, nie może tej zasługi odmówić baronowi Gautschowi.

Byłoby jednak niesprawiedliwością twierdzić, że hr. Thun zbiera jedynie plon zasiewu swych dwóch poprzedników. Nie pozując wcale na cudotwórcę — rodzaj cudotwórców w sprawach politycznych jest zawsze podejrzanym! — nowy prezes gabinetu bardzo umiejętnie użył najodpowiedniejszych środków, aby ułatwić, czy przyspieszyć rekonwalescencyę parlamentu. Sam sposób złożenia nowego gabinetu świadczył o niepospolitej bystrości politycznej. Wprawdzie w pierwszej chwili niejednego z nas raziło, że do nowego gabinetu wszedł tylko jeden Polak, gdy w dawniejszym zasiadało trzech. Chłodna rozwaga mówi nam jednak, że dla nas najważniejszym jest — minister dla Galicyi. Polacy są jedynymi szczerymi autonomistami w przeciwstawieniu tak do separatystów czy skrajnych federalistów, jako też do centralistów, dla tego dla nas najważniejszą jest rzeczą, aby autonomię kraju reprezentował teoretycznie i strzegł praktycznie w gabinecie — minister dla Galicyi. A zważywszy, że to najważniejsze zadanie zostało powierzone mężowi, posiadającemu zupełne zaufanie kraju i wszelkie przymioty, aby spełnił zaszczytnie swój obowiązek, nie znamy żadnego powodu czuć się zrażonymi składem nowego gabinetu. Nie wyklucza on na przyszłość wstąpienia drugiego Polaka. Z czysto autonomicznego punktu widzenia fachowe teki są raczej ciężarem, niż korzyścią polityczną. Pozwalają one pewnym osobistościom rozwinąć swe zdolności, zasłynąć fachową dzielnością, ale za to wikłają nas do spraw obcych, nawet przeszkadzają stawiać w pierwszym rzędzie nasze narodowe i krajowe interesa. Solidarność narodowa nakazuje nam popierać każdego ministra-rodaka. Ale jeżeli on, czy to jako minister spraw wewnętrznych, czy jako minister skarbu, czy jako minister oświecenia, widzi się okolicznościami zmuszonym do kroków, które nie odnoszą się do naszych żywotnych potrzeb narodowych, a wywołują zaciętą walkę, natenczas pomiędzy owym obowiązkiem solidarności narodowej a rzeczywistym naszym interesem narodowym i krajowym, łatwo może powstać kolizya...

Obecnie wszelka taka kolizya jest wykluczona. Żaden minister dla Galicyi, chociaż od r. 1873 zasiada bez przerwy w radzie koronnej, nie stał się celem pocisku żadnego stronnictwa, a każdy mógł wyświadczyć krajowi największe przysługi. Stosunek Koła do nowego gabinetu od samego początku przybrał przyjaźne, normalne formy. Zaznaczył to na początku rozpraw o programie dobitnie prezes **Jaworski**, a przy ich końcu hr. **Dieduszycki**. Jak pierwszy, tak drugi głośno wypowiedział nasze dążności autonomiczne. Równie głośno obaj zaznaczyli, że pragniemy je urzeczywistnić jedynie drogą konstytucyjną. „Nie chcemy żadnego gwałtownego przewrotu, — oświadczył wczoraj hr. Dzieduszycki, — zmiany konstytucyi życzymy sobie tylko w drodze konstytucyjnej“. Tem właśnie nasz program autonomiczny zasadniczo się różni od programu tych, którzy gotowi są dobijać się swych ideałów za pomocą przewrotu konstytucyi austryjackiej, a nawet konstytucyi austryacko-węgierskiej (jak dalmatyńcy). A nadto hr. Dzieduszycki wczoraj wyraźnie wypowiedział, że na teraz jedynie słuszną polityczną myślą jest „przywrócenie prawidłowego życia parlamentarnego“, i że Koło z wszelkich sił będzie popierało odnośne dążności rządu.

Do tego celu zmierzają wszystkie usiłowania nowego gabinetu, a wstęp nowej sesyi parlamentarnej świadczy, że nie pozostały daremnemi, choć dotąd żadne inne stronnictwo nie wygłosiło równie dobitnie, jak Koło polskie, życzenia przywrócenia normalnej pracy parlamentu. Łatwo jednak dostrzedz, że jak pozyskanie dla gabinetu i p. Baernreithera i dra Kaizla poniekąd złagodziło namiętny zatarg niemiecko-czeski, tak dawne i ścisłe związki hr. Thuna z niemieckiem stronnictwem katolickiem pod innym względem tworzą ważną podstawę siły nowego gabinetu. Wprawdzie kontury utworzonej w kwietniu r. z. większości coraz wyraźniej zacierają się, zatrą się jeszcze bardziej, jeżeli na początku przyszłej sesyi prezes gabinetu przedłoży zapowiedziane w tymczasowych rozporządzeniach barona Gautscha projekta rządowe co do uporządkowania niemiecko-czeskiego sporu językowego. Atoli owa dawna większość mogłaby mieć praktyczną doniosłość tylko wtedy, gdyby się zanosiło na zmiany konstytucyi w kierunku autonomicznym. Skoro jednak na teraz nie można do nich przystąpić przed załatwieniem tylu innych naglących spraw bieżących i skoro samem wstąpieniem p. Baernreithera rozszerzyły się ramy owej pierwotnej większości, sztuka polityczna nie może się zasadzać na utrzymaniu owej większości *à tout prix*. Powstała ona głównie w interesie młodoczechów, którym niby to miała zabezpieczyć rozporządzenia językowe, potem w interesie frakcyi niemiecko-katolickiej, której miała dopomódz do przeprowadzenia wniosku Ebenhocha; dla Koła zaś polskiego niewątpliwie głównym motywem wstąpienia do tej większości była nadzieja, że dostarczy ona należytego poparcia gabinetowi hr. Badeniego. Ta nadzieja zawiodła, rozporządzenia językowe upadły, a p. Dipauli świeżo uroczyście oświadczył, że kwestyę praw niemieckiego języka w Czechach uważa jako ważniejszą, niż wniosek dra Ebenhocha.

Przesłanki więc dawnej większości niemal całkiem znikły. Gabinet parlamentarny nie może rządzić bez większości. Na odwrót gabinetowi nieparlamentarnemu bardzo trudno rządzić, jeżeli w parlamencie istnieje ściśle zorganizowana większość. Gabinet dzisiejszy jest przeważnie nieparlamentarnym, a wskutek wstąpienia p. Baernreithera w każdym razie nie jest gabinetem utworzonej w r. z. większości. O wiele więc łatwiej dotrze do celu przy pomocy szeregu samodzielnych stronnictw parlamentarnych, aniżeli przy ściśle zorganizowanej większości, która *a contrario* wytwarza równie ściśle zorganizowaną i gotową do obstrukcyi opozycyę.

Korespondencye.

Rzym, 26 marca.

Onegdaj, o godzinie 10tej zrana, odbył się w Watykanie, w sali Regia, przytykającej do kaplicy Sykstyńskiej, publiczny konsystorz papieski, na którym otrzymali kardynalskie kapelusze: Józef-Maryan-Marcin de Herrera y de la Iglesia, arcybiskup Compostolli; Piotr-Herkules

---

2)

A. KALLAS.

POCZTA

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy).

To była jedna część przestrzeni; druga leżała za budynkiem fabryki i była przeznaczona na skład „surowego materyału“, z lasów przywiezionego. Tu praca odbywała się spokojniej, bo ludzie nie potrzebowali oglądać się na współzawodnictwo maszyn. Jedni wyładowywali kloce z wozów, drudzy zabierali się do piłowania nierównych końców, aby gładki, pięknie oczyszczony kloc oddać pod zębate piły maszyny. Śnieg tu leżał grubszy, nikt go nie uprzątywał; przydeptały go tylko ludzkie stopy, końskie kopyta i okute koła furmanek.

Dwóch urzędników pilnowało dowozu drzewa, wydając furmanom kwity, płatne w kancelaryi.

Cały ten ruch bezmiernej pracy, obliczonej snać na dziesiątki lat, prowadzonej z zasobem wielkich sił i ogromnego kapitału, czynił wrażenie potężne, niemal przytłaczające umysł, nie nawykły do obejmowania ogromu.

Róża była formalnie ogłuszoną tem, co widziała. Przestraszał ją zgrzyt pił i huk maszyn; a kiedy, przechodząc koło fabryki, ujrzała w jednej z bocznych sal ogromną maszynę, nadającą ruch całej fabryce i popatrzyła na ludzi, uwijających się wśród błyskawicznie pędzących kół i rzemieni, prędko przymknęła oczy, bo jej się zdawało, że zobaczy w tej chwili rozszarpane przez koła członki tych śmiałków, którzy mieli odwagę zbliżyć się dotego żelaznego potworu. Zadrżała na samą myśl takiej katastrofy.

— Czy pani zimno? — spytał wtedy Wilhelm.

— O, nie! — odparła, wstydząc się swej newrozy.

— Zaraz będziemy we dworze. Pozwoli tylko pani, że zawołam na tego chłopa.

Odszedł od niej o kilka kroków i zawołał:

— Purchała! Dawnoście tu przyjechali?

Młody góral zbliżył się do Wilhelma i, uchyliwszy czapki, zamiótł nią przed jego stopami.

— Przyjechałem bez mała godzinę temu — odparł, rozszerzając usta w uśmiechu.

— Dobra droga?

— Bogać tam dobra! Ślisko panie, aż strach.

— Ładne drzewo dziś przywieźli! — rzekł Wilhelm, oglądając przywiezione kloce. Może tam przyjadę do was! — dodał się zwracając do młodegogórala.

Góral się rozśmiał.

— Niby to tak łatwo teraz do lasu dojechać! — rzekł.

— Przyjadę dla kontroli; proszę to powiedzieć nadleśnemu — zawołał Wilhelm.

Odwrócił się na pięcie i znowu do Róży przystąpił.

— Jakże się tu pani podoba? — spytał, torując jej drogę wśród w poprzek leżących kloców i wózków, na szynach ustawionych.

— Wszystko tu dla mnie nowe — odparła.

— Przyzwyczai się pani do wszystkiego. A pocmistrza Gelbera poznała pani?

— Jadąc tu, wstąpiłam do niego na pocztę.

— A widziała pani pannę Teklę?

— Widziałam.

— No i cóż, podoba się pani ta metresa pana Gelbera? Mówią, że córki Gelbera chcą ją wyrzucić.

Róża milczała; przykro jej było, że Wilhelm poruszył drażliwą kwestyę rodzinnych stosunków Gelbera. Lecz młody Gruber nie zauważył tego, ponieważ w bardzo małym stopniu posiadał zdolność odczuwania cudzej wrażliwości. Mało wykształcony, w pracy i potędze interesów widzący alfę i omegę życia, nie zadawał sobie trudu, kiedy rozmawiał; i być może, że ta jego swoboda w mowie i ruchach, dla tego, że naturalna, robiłaby korzystne wrażenie, gdyby nie to, że psuł wszystko pewien wyraz geszefciarskiej pychy, jaki się pojawiał około jego pełnych, pąsowych ust, ilekroć wspomniał o fabryce, lub rozpowiadał o stosunkach handlowego domu „Gruber i Synowie.“

— Jesteśmy już w pobliżu dworu — rzekł Wilhelm, gdy opuścili fabrykę i zamknęła się za nimi druga brama.

Dostali się na wolniejsze miejsce, gdzie mieściły się zabudowania gospodarskie, stąd widać już było dwór, zgrabny, parterowy dom, leżący wśród obszernego parku i dziedzińca.

— Dziedziniec jest w lecie przybrany klombami kwiatów i roślin — rzekł Wilhelm. — Droga stąd wprost prowadzi na gościniec i tędy zajeżdżają aż przed kolumnadę ganku powozy.

Właśnie stanęli pod kolumnadą, na wprost drzwi, prowadzących do przedpokoju.

Weszli tam. W przedpokoju Róża złożyła płaszczyk i czapeczkę, poczem Wilhelm wprowadził ją do jadalni i poszedł szukać matki.

— Ja panią tu pożegnam — rzekł jeszcze do Róży — muszę wrócić do kancelaryi, aby wypłacić furmanki. Na obiad wrócę, a teraz przyślę panią mamę, lub siostrę.

Wyszedł i za drzwiami słyszeć się dał donośny, dźwięczny głos, wołający siostrę po imieniu. Za niedługą chwilę wbiegła do pokoju panna Gruber.

Lekka, zgrabna i uśmiechnięta podeszła do Róży i, podając jej drobną rączkę na powitanie, rzekła miłym, choć nieco rozwlekłym i rozpieszczonym głosem:

— Podoba się pani poczta? — I, nie czekając odpowiedzi, mówiła dalej: — Mama bardzo panią przeprasza, że nie wyszła powitać; jest zajętą przy kuchni. Klucznica wczoraj zachorowała i musimy same wszystkiego dopilnować, bo kucharka jest tak niedołężną, że spuścić się na nią z obiadem nie można. Ale mama wnet przyjdzie. Czy będzie pani u nas sypiała?

— Ojciec pani przyrzekł mi gościnę na tę noc jeszcze, lecz nie wiem, czy pani Gruberowa na to się zgodzi.

— O, moja mamusia będzie pani bardzo rada. Pani się jej nadzwyczaj podobała. A gdyby pani wiedziała, jak mój ojciec panią chwalił?...

— I cóżby wtedy było? — spytała Róża z uśmiechem.

— Niezawodnie wzbiłoby to panią w ambicyą, bo mój ojciec nieczęsto chwali i nader wybredny. Wie pani, co mój ojciec najwięcej u ludzi ceni? Oto lubi on, aby nie mówili bez namysłu. Mnie ojciec ciągle strofuje za to, że wiele mówię. Czy pani zawsze taka małomówna?

— Owszem i ja lubię mówić.

— Ale z namysłem!

— Czyż mogłoby być inaczej? Mam lat dwadzieścia pięć.

— A ja siedmnaście! Doprawdy, mam już lat siedmnaście i, kto wie, czy w tym karnawale nie pojedziemy do Krakowa. Tymczasem nudzę się straszliwie, bo nawet nie mam co czytać.

— Niech pani sprowadzi sobie książki ze stolicy.

— Ach, kiedy to tyle pieniędzy kosztuje! Ojciec pozwala mi wprawdzie kupować książki i nuty, ale nie wolno mi przekroczyć sumy, jaką mi na to przeznacza, a ta jest tak nieznaczna, że ledwie starczy na nuty i trzy dzieła do roku. Czy pani ma jakie książki?

— Mam, ale niewiele.

— Czy pożyczy mi je pani?

— Z największą ochotą.

— Wprawdzie mamy nieco książek, ot, patrzaj pani! —podeszła do stojącej z boku szafy o drzwiach z matowego szkła i, otwierając ją, wskazała na ustawione tamże książki. — Najstarszy mój brat, Leon — rzekła — nazywa to szyderczo biblioteką.

Róża zbliżyła się do szafy i obiedwie zaczęły teraz przeglądać książki, dzieląc się wzajem spostrzeżeniami, do jakich pobudzały je tytuły, lub znana treść dzieł oglądanych. W sądach Róży tkwiła głęboka znajomość historyi literatury i wyrobiony przez oczytanie krytycyzm; panna Gruber zaś mówiła o literaturze bardzo biegle, ale znajomość jej wyniosła snać z lekcyj, a nie z czytania i dowiodła tylko sumienności swoich guwernantek.

— A to ładnie! — dał się słyszeć w tej chwili sympatyczny głos altowy i równocześnie ukazała się w progu niemłoda już dama w popielatej sukni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Coullié, arcybiskup Lyonu; Józef-Wilhelm Labauré, arcybiskup Rennes i Wilhelm-Maryan-Roman Sourrieu, arcybiskup Rouen. Wszyscy ci nowi kardynałowie otrzymali, stosownie do przyjętego zwyczaju tytuły kościołów rzymskich, z nich zaś przypadł kardynałowi Sourrieu tytuł kościoła św. Klemensa, położonego między Koliseum a Lateranem, w którym znajdują się relikwie św. Cyryla, przeniesione z Watykanu w r. 867.

Onegdajszy konsystorz w niczem nie różnił się od innych ceremonii tego rodzaju. O godz. wpół do dziesiątej z rana udali się czterej purpuraci do kaplicy Sykstyńskiej, gdzie złożyli przysięgę wedle konstytucyj apostolskich. O wpół do jedenastej wniesiono Leona XIII przez salę Ducale w otoczeniu dworu świeckiego i duchownego na sedia gestatoria, wśród strusich wachlarzy, przez obie sale natłoczone cudzoziemcami, aż do tronu. Nowi purpuraci wprowadzeni przez kardynałów-dyakonów, ucałowali nogę i rękę Ojca świętego, uściskali się z kardynałami, siedzącymi po bokach tronu, poczem z rąk Papieża odebrali kapelusze. W przerwach pomiędzy tą ceremonią odczytał adwokat konsystorski Baltazar Capogrotti tak zwaną peroracyę w sprawie beatyfikacyi i kanonizacyi Joanny d'Arc. Tym sposobem sprawa ta przeszła do kongregacyi obrządków.

Leon XIII wrócił następnie w tym samym porządku do swego mieszkania, gdzie odbył się konsystorz tajny. Tutaj Papież wypowiedział krótką przemowę zaznaczając niezłomność praw Stolicy świętej i smutne warunki, w jakich się obecnie znajduje. Na zakończenie wprowadzono dygnitarzy Kościoła wschodniego, znajdujących się w Rzymie. O. Kuhne, benedyktyn, namiestnik nowego patryarchy grecko-melchickiego, prosił o zatwierdzenie stolicy biskupiej. Na konsystorzu obecni byli na trybunach: książę Gustaw Adolf, następca tronu szwedzkiego; hr. Ceschi, wielki mistrz zakonu maltańskiego, tudzież ciało dyplomatyczne, pomiędzy którymi zasiadał także Kazimierz hr. Badeni z małżonką. Ojca świętego przyjmowano okrzykami.

Na ostatnim konsystorzu papieskim obwieścił Ojciec św. nazwiska wszystkich nowomianowanych biskupów, między którymi najwięcej jest włoskich. Dla Austro-Węgier przypadło trzech nominatów, a mianowicie dla Gorycyi, Lublany i Pięciokościołów. Prócz tego otrzymał ks. Strossmayer, 83-letni biskup Syrmii i Bośni, sufragana. Rosya otrzymała sześciu nowych biskupów. Mianowicie zostały obsadzone: biskupstwo sejneńskie czyli augustowskie (w Królestwie polskiem); żmudzkie (z siedzibą w Kownie); łucko-żytomierskie (na Wołyniu). Dla Mohilewa, Wilna i Łucka zostali mianowani biskupi sufragani. Dla Płocka nie ustanowiono nowego pasterza, jak również nie postanowiono niczego o losie byłego biskupa płockiego, ks. Symona, deportowanego do Odessy.

W ubiegłym miesiącu odbyło się świetne polowanie na dziki i kozy na wyspie Monte Cristo, słynnej z romansu A. Dumasa. Mała ta, a bardzo skalista wyspa leży między Korsyką a pobrzeżem Toskanii, a dzierżawi ją od rządu margrabia Ginori, właściciel fabryki porcelany, której wyroby bardzo są we Włoszech cenione. Markiz Ginori zaprosił na polowanie księcia Neapolu i grono bliższych znajomych, bo na wyspie są dziki i zdziczałe kozy, trzymające się na najniedostępniejszych skałach. Pomiędzy innymi byli w gronie zaproszonych książę Strozzi, żonaty od niedawna z br. Branicką, hr. Niccolini, markiz Fabrani (obaj świetni strzelcy), dwaj bracia markiz Ginori, hr. Tanigiani i t. d. Książę Neapolu przybył z Neapolu własnym jachtem, resztę zaś towarzystwa zabrał markiz Ginori na swój jacht „Uranie". Polowanie trwało pięć dni, a zabrano ze sforą około 40 psów. Myśliwstwo na wyspie Monte Cristo ma szczególniejszy urok, gdyż strzelcy i naganka wspinać się muszą po spadzistych skałach, urwiskach, a za to znowu nagrodzeni są wspaniałymi widokami i obrazami pogoni, którą zdaleka już widać. Zdarza się często, że dzik postrzelony lub zabity wali się ze skał do morza. Na wyspie jest dom myśliwski, w którym całe towarzystwo nocowało. Na dzikie kozy polują się, opływając ku wieczorowi wysepkę, gdyż kozy chronią się wieczorem do skał nadbrzeżnych i wtedy się do nich strzela. Jeden ze strzelców, p. Coltelletti, zabił w ten sposób kozę ze sztucera na 300 metrów odległości. Wogóle zabito 24 dzików i 12 kóz.

Goście, przybywający umyślnie lub bawiący w przejeździe, mamy tu zawsze sporo. W ostatnich czasach bawili z Polaków, prócz b. ministra Kazimierza hr. Badeniego z małżonką, również b. minister dr. Rittner, prof. Stanisław Smolka, dr. Kallenbach, prof. literatury słowiańskiej w Fryburgu i autor dzieła o Mickiewiczu, oraz stypendysta akademii nauk dr. Kaden.

Pani Kowalska ze Lwowa, osoba znana z wielkiej pobożności, wstąpiła tu do klasztoru Filipinek po odbyciu nowicyatu. Śluby zakonne odbyły się tymi dniami.

Symbioza w świecie organicznym.

Wczoraj miał w sali ratuszowej prof. dr. J. Nussbaum odczyt z jednego z najbardziej zajmujących oddziałów biologii, mianowicie o symbiozie. Symbioza jest jedną z form wzajemnej zależności życia istot organicznych od siebie, tych form zaś jest w ogóle trzy: parasytyzm, synedia i symbioza.

Parasytyzm czyli pasożytnictwo jest wtedy, jeżeli jeden ustrój żyje kosztem drugiego, exploatuje go, nic w zamian nie dając. Typowymi pasożytami są trychiny, soliter itp., sposobów jednak pasożytnictwa jest w świecie tak roślinnym jak i zwierzęcym wielka liczba, i to nieraz bardzo szczególnych. Prelegent przytoczył jeden taki przykład, który niedawno powiększył zasób wiedzy zoologicznej. Na wiosnę kiedy śniegi znikają z pól i pojawiają się sasanki, zawilce itd. można w naszych okolicach spotykać całe roje ładnych fioletowych chrząszczyków zwanych maikami. Lubią one przebywać na łąkach w sąsiedztwie pszczołowatych owadów, z gatunku *Antophora*, które budują sobie gniazda pod ziemią. Skąd ta komitywa maika z antophorą, tego długi czas nie wiedziano. Dopiero Fabre i inni skonstatowali niedawno, że gąsienice maika, obdarzone znaczną sprężystością ruchów, wskakują na antophory i bywają przez nie zanoszone do gniazd podziemnych, gdzie antophora znosi swoje jajeczka. Gąsienica maika przegryza skórę tych jajek, zjada zawartość, i zamaskowana skórą zabitego płodu opływa w dosłownem znaczeniu w miodzie, który znoszą dla swoich jajek antophory. Nasyciwszy się tym miodem, gąsienica maika po pewnym czasie przepoczwarcza się, zimuje w gnieździe, i na wiosnę wylatuje jako owad już dojrzały, nic sobie z tego nie robiąc, że ma już jedno morderstwo na swem młodziutkiem sumieniu.

Synedia czyli współmieszkalność polega na tem, że dwa lub trzy organizmy są niejako współlokatorami, przyczem jeden organizm korzysta z drugiego, wzajemnie nic mu za to nie dając, nie wyrządzając mu jednak żadnej przykrości. Oto jeden z przykładów synedii: Żyje w naszych wodach piękna rybka, zwana różanką, a ma ona zwyczaj składać swoją ikrę do wnętrza ślimaków dwuskorupowych t. zw. małży czyli skójek. Kiedy małża otwiera swą skorupę w celu oddychania, rybka wpuszcza tam swą ikrę. Wylęgłe młode rybki żyją pod skorupą małży tak długo, aż dorosną i wtedy wydostają się przez szczeliny w małży. Różanka korzysta więc z gościnności małży, znajduje tam odpowiedni dla siebie pokarm i ciągle świeżą wodę, którą małża przez siebie przepuszcza — ale różanka jest też gościem bardzo grzecznym, bo mając wolny wikt i pomieszkanie, nie płata małży żadnych psikusów. Swoją drogą małża ma tyle pożywienia, że może bez żadnego uszczerbku dla siebie wyżywić kilkanaście takich rybek. Zachodzi więc tu nie tylko współmieszkalność, ale i t. zw. współbiesiadnictwo.—Zoolog francuski Karol Janet wykrył że robaczek cukrowy, podobny do rybki, a żyjący na wilgotnych podłogach, korzysta z pracowitości mrówek. Odbywa się to w ten sposób, że kiedy mrówki karmią jedne drugie lub swoich wychowanków, podając im na organach ustnych krople słodyczy, wtedy robaczek nagle się zbliża i kradnie taką kroplę dla siebie. Czasem mrówki kradzież spostrzegą i gonią robaczka, który jednak, jako zwinniejszy, zwykle bezkarnie ucieka. W ogóle mrówki są w świecie owadów żywiołem bardzo pożytecznym. Z mieszkań ich w mrowiskach korzystają nie tylko robaczki cukrowe lecz także liczne inne owady, nawet skorupiaki, zimując tam bardzo dogodnie, bo mają i niejakie ciepło i zapewnioną ochronę przed niebezpiecznymi najezdnikami w świecie owadów. Niektóre gatunki owadów używają mrówek jako koni — jest to tak zwana *foresia*. Wskakują one mrówkom na grzbiet i dają się przenosić w dalekie okolice do miejsc, gdzie wyszukują sobie lepszy pokarm, poczem znowu na grzbietach mrówek odbywają przejażdżkę z powrotem.

Trzecią formą współzależności istot organicznych jest symbioza (współżycie). Symbioza jest pożyciem wspólnem dwóch istot organicznych, które sobie wzajemnie świadczą pewne usługi. Stosunki symbiotyczne, których mamy tysiące w naturze, mogą zachodzić między zwierzętami, między roślinami a zwierzętami i między samemi roślinami.

Najdawniej znany wypadek symbiozy tyczy się raka morskiego, zwanego pagórem lub pustelnikiem. Skorupiak ten różni się od naszego raka rzecznego tem, że ma odwłok bardzo miękki i delikatny, wskutek czego narażony jest na rozmaite nieprzyjemności ze strony szkodników morskich. Wyszukuje więc sobie muszle, opuszczone przez mięczaki, muszle wdziewa na ogon i odtąd już wszędzie wlecze za sobą ten domek, wynagradzający mu to, w czem go natura upośledziła. Ów pagór żyje w bardzo zażyłym związku symbiotycznym z pewnym ukwiałem (polipem z gatunku korali) a związek ten opiera się na obopólnym interesie. Ukwiał żywi się drobnymi ustrojami i w zwykłych warunkach musi przyczepiony do dna morskiego czekać, aż łaskawa fala przyniesie mu jakiś pokarm. Otóż pagór, dźwigając na swoim grzbiecie owego polipa, czyni mu tę wygodę, że przenosi go z miejsca na miejsce, a nadto swoimi kleszczami sprawia wir w wodzie, wskutek czego z mułu wodnego wybiegają malutkie żyjątka, będące specyałem dla ukwiała. Za tę przysługę odwdzięcza się ukwiał w następujący sposób: Posiada on specyalne organa, zaopatrzone parzydełkami, zawierającemi jad przykry, i potrafi te organa kurczyć i wyrzucać na pewną odległość. Owóż ilekroć zbliży się jakieś zwierzątko, mogące urazić pagóra w odwłok, ukwiał wyrzuca swoje parzydełka i odpędza intruza niby strzałami. W pewnem akwaryum w Neapolu przedsiębrano ciekawe próby w celu przekonania się, do jakiego stopnia sięga potrzeba symbiozy u tych obu zwierzątek. Wzięto jednego pagóra, zdjęto mu z ogona muszlę i odczepiono ukwiał. Muszlę wypchano watą i obok niej postawiono inne muszle. Pagór, ochłonąwszy ze strachu, zabrał się przedewszystkiem do muszli i usiłował kleszczami wydobyć stamtąd watę. Gdy mu się to nie udało, zrezygnował z dawnej muszli i ubrał na ogon nową, co uczyniwszy, zastanowił się chwilę i poczuł, że mu czegoś jeszcze brakuje. Macał się kleszczami i czułkami po grzbiecie i przyglądał się, czy jest tam polip, a gdy przekonał się, że go nie ma, rozpoczął wędrówkę za swoim dawnym przyjacielem. Znalazłszy go, ujął go w kleszcze, podniósł do góry, wsadził sobie na nowy swój domek i wtedy już wszystko było w porządku. Kiedy za pomocą szklannej przegrody rozdzielono obu przyjaciół, polip marniał i w końcu żyć przestawał, bo tak dalece przez dziedziczną akomodacyę zepsuty był współżyciem z pagórem, że już sam sobie bez niego rady dać nie mógł.

Znanym przykładem symbiozy jest pożycie mrówek z mszycami. Mrówki wysysają a raczej doją z mszyc słodycz, naciskając rureczki w które jest zaopatrzony odwłok mszyc, a za to chronią je od napaści innych owadów, budują dla nich rodzaj obór z ziemi i kawałków drzewa, i wyszukują im najkorzystniejsze miejsca na paszę. Mniej znanym jest fakt, że mrówki roztaczają taką samą opiekę nad owadem czerwonawej barwy, nazwanym *claviger testaceus*. Jestto szczególny ulubieniec mrówek, które go karmią i troskliwie pielęgnują. Owad ten jest tak delikatnym i słabym, że zaledwie rusza się po ziemi, a na domiar niedołęstwa jest ślepym, bo mu oczu wcale nie trzeba. Za to na jego ciele pojawiają się krople słodkiego soku, który mrówki chętnie spijają, a nadto wydziela on z ciała pewien subtelny aromat, w którego woni mrówki bardzo się lubują, gdyż mają one zmysł węchu bardzo silnie rozwinięty. W ten sposób claviger testaceus dostarcza mrówkom konfitur i perfum.

Jako przykład symbiozy roślin ze zwierzętami może posłużyć znana w Ameryce roślina zwana *cecropia peltata*. Jestto duże drzewo, mające pień wewnątrz pusty, podzielony jakby na piętra. Każde z tych pięter zamieszkuje zwykle jedna rodzina mrówek, która dostaje się tam przez mały otworek przegryziony w korze. Aby mrówki zwabić do siebie, *cecropia* daje im nietylko szerokie piętra mieszkalne, ale ugaszcza je nadto szczególnemi naroślami u nasady liści, zawierającymi skrobie, białko i pewne nadzwyczaj pożywne dla mrówek ciałka, które dla życia samej rośliny widocznie żadnego znaczenia nie mają, gdyż roślina nic nie cierpi na tem, jeśli te narośle na niej wykroić. Otóż że mrówki mają z cecropii pożytek, to jest oczywiste. Ale z drugiej strony przekonano się, że i roślina zyskuje na tej spółce, liście jej pokrywają się bowiem setkami mrówek, które odpędzają od rośliny szkodliwe dla niej gatunki owadów, n. p. mszyc (nie hodowanych przez mrówki).

W świecie roślinnym symbioza odgrywa rolę jeszcze ważniejszą niż w zwierzęcym. Weźmy jako przykład żółte porosty, pokrywające grzbiety turni tatrzańskich tak licznie, że jedna z turni pokryta tarczą tych porostów otrzymała nazwę Żółtej turni. Porosty takie są pionierami w życiu roślinnem, bo osiedlają się na najdzikszych skałach, torując drogę organizmom roślinnym bardziej złożonym. Tę swoją rolę zawdzięczają one głównie tej okoliczności, że są to organizmy symbiotyczne z inną rośliną z rodzaju grzybów. Fakt ten skonstatował botanik francuski de Barry. Jeśli porosty owe badać zaczniemy, spostrzeżemy, że składają się one z dwojakiego rodzaju ciał: z białych nici, które są strzępkami grzybów, przeplatających wodorosty, oraz z kulek zielonych, jak nanizanych paciorków; są to jednokomórkowe wodorosty, żyjące wspólnie z grzybami. Tak grzyby jak i wodorosty rozmnażają się oddzielnie, a połączone są dla pewnych wspólnych celów. Przedewszystkiem wiatr odrywa często całe kawałki porostów i przerzuca je na inne skały, gdzie znowu się rozrastają; byłoby to niemożliwe, gdyby obie części składowe porostów, t. j. grzybki i wodorosty nie splatały się jak siatka, co im nadaje znaczną wytrzymałość. Jaki jest jeszcze prócz tego wzajemny ich pożytek? Oto grzyby nie zawierają w sobie zieleni czyli chlorofilu i nie mogą sobie przyswajać powietrza. Natomiast wodorosty mające w sobie zieleń, zaczerpują powietrze, a z nim razem węgiel, wytwarzają skrobię czyli krochmal i oddają nadmiar tych połączeń organicznych swoim towarzyszom, grzybom. Z drugiej strony grzyby czerpią z ziemi ciała mineralne, których nadmiarem zasilają wodorosty. Oba te ustroje roślinne z osobna żyć nie mogą, gdyż grzyb nie może osiedlić się tam, gdzie nie ma substancyi gnijących, zaś wodorosty same nie potrafią się przyczepić do nagiej skały. Ta symbioza ma ogromne znaczenie w ekonomii przyrody, bo życie organiczne wdziera się za pomocą takich porostów w miejsca, gdzie żaden inny ustrój osiedlić się nie jest zdolny, np. w krajach polarnych, gdzie owe porosty są paszą dla reniferów. Ale także w piekących pustyniach Azyi, gdzie wszelkie życie zaumiera, tam na skałach rosną jeszcze pewne gatunki porostów, np. gatunek *lecanora*, porost jadalny, który oderwany od skały i gnany przez wiatr na znaczne odległości, może spadać w wielkiej ilości na ziemię. Jestto ta manna, o której wspomina pismo święte.

Szczególne stosunki symbiotyczne zachodzą między pleśniami i bakteryami a roślinami. Zwykle pleśń lub bakterye przynoszą szkodę roślinom, znane są jednak wypadki, gdzie się dzieje przeciwnie. Badaniem tych wypadków zajmował się polski botanik Prażmowski, były profesor szkoły czernichowskiej. Rezultat jego dociekań jest taki:

W zwykłych warunkach rośliny, posiadające zieleń czyli chlorofil, otrzymują węgiel z powietrza, ten łączy się w ich ciele z wodorem i tlenem, wskutek czego tworzy się skrobia i inne związki organiczne. Azot pobierają rośliny korzeniami z gruntu, na którym rosną, to też jeżeli roślina żyje przez pewien czas na jednem miejscu, grunt zostaje wyjałowiony, gdyż sole z niego przerobiły się na azot dla rośliny. Tak się n. p. dzieje ze zbożem, które wyjaławia grunt tak, iż trzeba zapomocą mierzwy dostarczyć glebie tych substancyi, które sprzętem zboża usunięte zostały. Owóż istnieje pewien gatunek roślin groszkowatych (motylkowatych), które nietylko nie zmniejszają zawartości azotu w glebie, ale ją nawet pomnażają dzięki symbiozie z pewnemi bakteryami. Korzenie tych roślin zaopatrzone są brodawkami, na których żyją liczne bakterye, mające zdolność otrzymywania azotu nietylko z gleby, ale i z powietrza atmosferycznego, które zawsze do pewnej głębokości przenika glebę. Z tego azotu budują się w połączeniu z innymi składnikami w roślinie związki organiczne, i kiedy się roślinę sprzątnie, a korzenie jej w ziemi zostają i gniją, to azot napowrót do gruntu przechodzi, wskutek czego ilość azotu może się w pewnem miejscu nawet powiększyć. Natomiast korzenie rośliny oddają bakteryom tę usługę, że czerpiąc z ziemi wodę i sole mineralne, oddają ich część bakteryom.

Jużto na tle chemicznem jest najwięcej wypadków symbiozy, zdarza się np., że rozmaite związki symbiotyczne porostów żyją w przewodzie pokarmowym lub na skórze polipa z gatunku *radiolaria* nadając mu barwę zieloną, czerwoną lub żółtą. Porosty te assymilują z powietrza związki organiczne i część ich oddają zwierzętom, otrzymując natomiast z oddechu tych zwierząt kwas węglowy.

W jaki sposób powstały związki symbiotyczne w przyrodzie? Przyczyną ich powstawania jest ciągła potrzeba przystosowywania się ustrojów organicznych do najrozmaitszych warunków bytu. Jeśli zauważymy, ile to jajeczek składają owady, a ile z nich corocznie marnieje, ile z zasianych ziarn wyginie a ile zejdzie, pojmiemy jak silne współzawodnictwo o środki do życia panuje w przyrodzie. Wskutek tego wszystkie pożyteczne urządzenia w ciele zwierzątek mają sposobność do zaznaczenia swojej pożyteczności dzięki zboczeniom jakim świat organiczny ciągle podlega, gdyż nie ma dwóch organizmów zupełnie podobnych. Łatwo zrozumieć, że jeżeli jakiś organizm wskutek ciągłego zboczenia będzie przystosowany do jakiejś symbiozy z innym organizmem, to ta symbioza ma ważne znaczenie, przenosi się na następne pokolenia, utrwala się i rozwija się w pożyteczne urządzenie.

I tak np. symbioza pagóra z ukwiałem z pewnością powstała dość przypadkowo. Jako dowód na tę zmienność form przystosowywania się organizmów może służyć to, że nie wszystkie pasożyty były dawniej pasożytami, lecz stały się dopiero takimi dla wygody. Pijawka jest np. zwykle tylko rabusiem, w wodzie żywi się małemi zwierzątkami, aż gdy tych zwierzątek zabraknie, rzuca się na większe zwierzęta, przyczepia się do ich skóry, może nawet wleźć pod skórę lub do wnętrzności, gdy jej tam dobrze, stracić oczy itd. czyli jednem słowem stać się kompletnym pasożytem.

Gdy siedzimy w pogodny dzień letni w ogrodzie, przysłuchujemy się szelestowi latających owadów, świegotowi ptaków, przyglądamy się kwiatom, wdychamy balsamiczną woń jaśminu, zdaje się, że panuje naokoło cisza, spokój zupełny. Lecz gdy bliżej się przyjrzymy życiu natury, spostrzeżemy, że tak nie jest, że tam życie kipi, że rozmaite organizmy nietylko współzawodniczą ze sobą, ale i wspomagają siebie. Jestto niejako wielka fabryka, w której jedno kółko wchodzi ściśle w drugie. Ale symbioza ma jeszcze większe znaczenie. Nowoczesna nauka powiada, że każdy organizm jest zbiorem organizmów drobniejszych czyli komórek. Wszystkie te komórki żyją w stanie symbiozy, jedne chwytają części pożywne, inne objawiają wrażliwość na bodźce zewnętrzne i tworzą organa zmysłów, inne objawiają kurczliwość i tworzą tkanki mięśniowe. Patologia skonstatowała, że stany chorobowe są po największej części produktem nadmiernego rozmnażania się pewnych komórek np. narośl raka jest wybujałem rozrodzeniem się komórek nabłonkowych. To też anatomowie twierdzą słusznie, że od warunków symbiotycznych poszczególnych grup elementarnych danego ustroju zależy wypadkowa życia i zdrowia tego ustroju.

Dość licznie zebrana publiczność wynagrodziła prelegenta oklaskami za zajmujący odczyt.

O uczeniu języków klasycznych
w szkołach średnich.

Sławny pisarz francuski Lemaître, członek akademii i były profesor uniwersytetu, zabrał świeżo głos w kwestyi nauki łaciny i greki w szkołach średnich. W *Figarze* umieścił on dwa artykuły, w których staje po stronie coraz liczniejszego zastępu tych, którzy pragną zreformować studya gimnazyalne, usunąć z nich języki klasyczne, a zastąpić je językami nowożytnymi i intensywniejszem uprawianiem nauk przyrodniczych. Oto co on pisze:

„Od wielu lat zastanawiałem się nad tą kwestyą, obserwowałem młodych ludzi, których znałem i sam siebie badałem, aby się przekonać, co zawdzięczam łacinie i grece i przyszedłem do przekonania, że nauka martwych języków w tej formie, w jakiej udzielaną bywa w szkołach średnich, dla dziewięciu dziesiątych młodzieży jest zupełnie bezużyteczną. System wychowania klasycznego jest pod każdym względem przestarzały. Wszystko na świecie zmieniło się: odkrycia i wynalazki zmieniły warunki życia zarówno jednostek jak i narodów, nastąpiła era panowania techniki, handlu i przemysłu i obyczajów demokratycznych a tymczasem dzieci naszego mieszczaństwa i wogóle klas średnich, zarówno jak większej części naszego narodu, uczą się przez ośm do dziesięciu lat tych samych rzeczy, których uczono naszych ojców. Czy to nie anachronizm, czy przeświadczenie o pożyteczności klasycznego wychowania nie jest przesądem? Co do mnie uczyłem się pilnie łaciny i greki i przeszedłem prawie wszystkie egzamina celująco; ale dzisiaj nie pamiętam ani słowa z greki, a po łacinie wypadnie mi czytać nie więcej, jak trzy razy do roku. Ale może ktoś powiedzieć, że nauka tych języków, które obecnie lekceważę, przyniosła mi zasób uczuć i myśli. które wzbogaciły i uszlachetniły mój umysł! Wyznam szczerze, że w to nie wierzę. Ilekroć myślę o jakiem dziele starożytnem, zawsze przedstawia mi się ono nie bezpośrednio, lecz w postaci wzbogaconej przez naszych klasyków i przez nowożytną krytykę oświetlonej, a przytem piękność ich staje się dla mnie zrozumiałą jedynie przez porównanie z dziełami nowożytnemi. Wogóle zresztą literatura łacińska i grecka nie mają monopolu na skarbnicę ogólnowychowawczych myśli".

Tu Lemaître porównywa klasyków starożytnych z klasycznymi pisarzami nowszych czasów i przychodzi do przekonania, że ukształtowanie swego serca i umysłu zawdzięcza nietyle Wirgiliuszowi, Cyceronowi, Liwiuszowi, Senece, Sofoklesowi lub Platonowi, ile raczej bibii, Montaigne'owi, Pascalowi, La Bruyère'owi Chateaubriand'owi, Lamartine'owi, Micheletowi, wreszcie nowszym krytykom i pisarzom takim, jak Taine i Renan.

„A przytem — pisze dalej — widzę, co raz wyraźniej, jak mało umiem. Nie rozumiem po angielsku i bardzo słabo władam niemczyzną. Powiedzą mi, że mogłem się w młodości nauczyć nowożytnych języków; ale czy to moja wina, że musiałem po kilka godzin dziennie ślęczeć nad nauką martwych języków, a posiadając przeciętną tylko inteligencyę, nie mogłem równocześnie posiąść i innych języków. To też piękność literatury i skarby cywilizacyi angielskiej i niemieckiej są dla mnie prawie niedostępne. Nie mogę nawet z prawdziwym pożytkiem podróżować w tych krajach. Trochę wiadomości z zakresu nauk przyrodniczych, jakie otrzymałem, zapomniałem prawie zupełnie; a w dodatku jestem niezręczny i fizycznie źle rozwinięty; nie posiadam żadnego rzemiosła i na jakiej odosobnionej wyspie byłbym najnieporadniejszym z Robinsonów. Niezdolny jestem do niczego, tylko do pisania, a i to nie śmiałbym twierdzić, że piszę w swym ojczystym języku lepiej od takiego Veuillota lub Georges Sand, którzy nie przechodzili studyów klasycznych"..

Pozostaje jeszcze jedna rzekoma zaleta języków starożytnych: mają one być doskonałym środkiem gimnastycznym dla umysłu. Otóż Lemaître utrzymuje, że nauka języków nowożytnych może oddać tę samą przysługę. Zdaniem jego, gramatyka niemiecka jest piękniejszą i w całokształcie swym bardziej harmonijną, niż łacińska, a nie mniej warta od greckiej. Co zaś do ducha i etyki starożytnej, to przenika ona do umysłów naszej młodzieży o wiele łatwiej za pośrednictwem pisarzy nowożytnych, którzy zapożyczyli zasoby kultury rzymskiej i greckiej. Te same myśli i czucia które widzimy w literaturze starożytnej, odnajdujemy, o wiele jeszcze wzbogacone, u wielkich pisarzy angielskich, niemieckich, włoskich i hiszpańskich.

Konstatując następnie wyniki egzaminów, Lemaître przychodzi do przekonania, że młodzież, kończąca szkoły średnie, bardzo licho zna języki i literaturę starożytną. Czas więc podwójnie stracony: po pierwsze, młodzi ludzie nie nauczyli się łaciny i greki, a po drugie, nauka ta, o ile ją zdobyli, nie przynosi im prawie żadnego pożytku. O ileż pożyteczniej użyliby straconego czasu na naukę języków nowożytnych, przyrodoznawstwa, geografii, na gry i zabawy lub na naukę rękodzieł.

Wielokrotnie podejmowano w krajach europejskich próby reformy szkół średnich i ograniczenia wychowania klasycznego; ale próby te były po większej części nieśmiałe i niedołężne, gdyż nie zdecydowano się ani skreślić języków starożytnych z programu gimnazyalnego, ani zastosować odpowiedniejszej praktycznej metody nauczania, zamiast tego czysto mechanicznego sposobu nauki, który przeciąża i wysusza umysły młodzieży. a nie daje prawdziwego pokarmu dla serca i ducha.

Lemaître wysnuwa ze swych poglądów cały szereg wniosków praktycznych, w liczbie których najważniejszem i najbardziej palącem jest żądanie, aby na uniwersytety dopuszczano uczniów szkół realnych, jakoteż uczniów gimnazyów, okazujących dobre postępy we wszystkich naukach z wyjątkiem języków starożytnych, mianowicie zaś na fakultety medyczne, przyrodniczo-matematyczne i prawnicze, a wymagano pełnego wychowania klasycznego tylko od uczniów, którzy mają zostać filologami.

Z izby sądowej.

Warszawa 2 kwietnia.

(*Pojedynek*).

Przed tutejszym sądem okręgowym toczyła się rozprawa o pojedynek, odbyty dnia 20 lipca r. z. na torze wyścigowym pomiędzy Tomaszem hr. Zamoyskim i p. Karolem Wydżgą. Jak wyjaśnili świadkowie, bar. Roman Taube i Witold Kaszowski, powodem pojedynku były nieporozumienia pieniężne między hr. Zamoyskim a p. Wydżgą. Zdanie, wypowiedziane w tej mierze przez hr. Zamoyskiego, p. Wydżga uważał za ubliżające, i posłał wskutek tego do hr. Zamoyskiego sekundantów w osobach pp. Bohdana Wydżgi i Krzymuskiego. Ze strony hr. Zamoyskiego stanęli sekundanci: ks. Ksawery Drucki-Lubecki i p. Witold Kaszowski. Sekundanci złożyli sąd honorowy, któremu atoli nie udało się pogodzić poważnionych. — Podobnież nie osiągnęły celu starania w tym kierunku, przedsiębrane bezpośrednio przed pojedynkiem. Warunki pojedynku ułożono następujące: pistolety pojedynkowe **gładkie**, bez wizierów, odległość 12 metrów, wystrzały jednocześnie na komendę: raz — w ciągu 5 sekund. Pojedynek odbył się bez szwanku.

Obu adwersarzów pociągnięto do odpowiedzialności. Z zeznań, złożonych wobec sądu przez świadka p. Witolda Kaszowskiego, przekonano się, że hr. Zamoyski nie miał nic przeciwko zakończeniu sprawy polubownie, nie czuł się bowiem obrażonym; natomiast p. Wydżga żądał pojedynku. Przy spotkaniu wymieniono dwie kule. Z wezwanych świadków nie stawił się bar. Roman Taube. Nie stawił się również oskarżony p. Wydżga. Podprokurator Kupfer popierał oskarżenie względem obu oskarżonych, żądając przytem zmniejszenia kary dla hr. Zamoyskiego wobec okoliczności, stwierdzonych w toku śledztwa. Obrońca hr. Zamoyskiego, adw. przys. J. M. Kamiński, zaznaczywszy, że siła zwyczaju bywa częstokroć wyższą od wszelkich względów i rozumowań, wykazujących jego bezzasadność, dowodził, że pod naciskiem tradycyi i zwyczajów klient jego, otrzymawszy wyzwanie, nie mógł odmówić pojedynku. — Poniekąd stosuje się tu art. 100 kod. kar., znoszący poczytalność w razie działania pod wpływem niezwalczonego przymusu. Gdyby zaś sąd tego zapatrywania nie podzielił, to w każdym razie zachodzą w danym razie okoliczności łagodzące.

Trybunał skazał hr Tomasza Zamoyskiego na 3 dni domowego aresztu, a p. Wydżgę na 3 tygodnie aresztu na odwachu wojskowym.

Kronika.

Lwów 5 kwietnia.

W kościele PP. Franciszkanek Najśw. Sakramentu biorą łaskawy udział w kweście wielkanocnej następujące panie: We czwartek: 8—9 hr. Olga Grocholska, 9—10 p. Janowa Seferowiczowa, 10—11 p. Marya Gostyńska, 11—12 p. Chamcowa, 12—1 br. Brunicka, 1—2 p. Olga Jełowicka, 2—3 p. Zofia Trzecieska, 3—4 p. Helena Szemelowska, 4—5 ks. Karola Ponińska, 5—6 ks. Adamowa Sapieżyna, 6—7 p. Jadwiga Tabaczyńska. — W piątek: 8—9 hr. Olga Grocholska, 9—10 p. Zofia Trzecieska, 10—11 p. Helena Szemelowska, 11—12 hr. Zofia Juliuszowa Dzieduszycka, 12—1 p. Chamcowa, 1—2 hr. Ludmila Mniszchówna, 2—3 ks. Lubomirska, 3—4 ks. Karola Ponińska, 4—5 ks. Teresa Sapieżyna, 5—6 ks. Adamowa Sapieżyna, 6—7 br. Brunicka, 7—8 p. Kazimira Słoniewska. — W sobotę: 8—9 hr. Olga Grocholska, 9—10 p. Marya Błotnicka, 10—11 p. Olga Jełowicka, 11—12 hr. Zofia Juliuszowa Dzieduszycka, 12—1 p. Helena Szemelowska, 1—2 br. Brunicka, 2—3 ks. Lubomirska, 3—4 p. A. Matuszewic, 4—5 ks. Teresa Sapieżyna, 5—6 ks. Adamowa Sapieżyna, 6—7 p. M. Słoniewska.

Konkursa rozpisują: Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie na posadę rzeczywistej nauczycielki w szkole żeńskiej im. Konarskiego z poborami 880 zł. Termin do 11 maja. — Sądy powiatowe w Chrzanowie i w Muszynie na posady woźnych z poborami 312 zł. 50 ct. i mundurem. Termin do 5 maja. — Rada szkolna okręgowa w Podgórzu na posady kierownika lub starszego nauczyciela 4 klasowej szkoły męskiej w Podgórzu, młodszego nauczyciela lub nauczycielki w Świątnikach górnych i nauczycieli samoistnych w Borku Fałęckim i we Włosani. Termin do 11 maja.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Janowi Dybce naczelnikowi urzędu kolejowego w Bogoniewicach-Ciężkowicach na zmianę nazwiska rodowego na „Dynowski".

75-tą rocznicę kapłaństwa obchodzić będzie w tym roku ks. proboszcz Gieburowski, najstarszy kapłan w Księstwie Poznańskiem liczący 98 lat wieku.

Konkurs rysunkowy. W szkole sztuk pięknych dla kobiet w Krakowie odbył się kwartalny konkurs rysunkowy na figurę. Pierwszą nagrodę (100 koron) otrzymała panna Joanna Seufmann, drugą (60 koron) panna Antonina Rotter, trzecią B. A. (40 koron) panna Dora Kondaki, trzecią (40 koron) panna Jadwiga Cybulska. Pochwałę otrzymała panna Jadwiga Malinowska. Panie: Seufman, Rotter i Kondaki zostały uznane na przyszłość w szkole za „hors concours" w rysunkach.

Sprawa przedsiębiorstw budowlanych. Stowarzyszenie przemysłowe upoważnionych budowniczych we Lwowie, wniosło do Namiestnictwa „Memoryał" w sprawie uregulowania przemysłu budowlanego, w którym obszernie przedstawiono wykonywanie przemysłu budowlanego przez niekwalifikowanych i niepowołanych do tych czynności rozmaitych przedsiębiorców i spekulantów. Uregulowaniem stosunków budowlanych i ścisłem przestrzeganiem ustawy przemysłowej i budowlanej powinna się nareszcie zająć najwyższa w kraju władza rządowa i odpowiedniemi zarządzeniami, jakoteż pouczeniem podwładnych organów położyć kres praktykowanym u nas fuszerkom budowlanym.

Centralny komitet wyborczy na odbytem wczoraj wieczorem posiedzeniu omawiał kandydaturę dr. Maryana Błażowskiego i ks. Gromnickiego do mandatu po śp. Horodyskim. Decyzya zapadnie dopiero po otrzymaniu relacyi od delegata komitetu

Uznane za najlepsze i niezrównanej dobroci Nalewki owocowe, Wódki mocne niesłodzone, Rozolisy i Likiery — wyrabia i sprzedaje po cenach fabrycznych Firma Jan Muszyński. Lwów, Rynek 40. Cennik darmo i opłatnie.

centralnego, który zjedzie się w okręgu Buczacz-Czortków celem zbadania sprawy. Omawiano też sprawę wyboru posła w miejsce śp. Wysockiego, lecz kandydatury żadnej nie postawiono.

Hr. Kazimierz Badeni powrócił już do Buska.

„Requiem" Brahmsa jedno z najwspanialszych dzieł muzyki nowszej ukaże się jutro w koncercie Gal. Towarzystwa muzycznego, który z powodu opery, nie odbędzie się, jak zwykle wieczorem, lecz o godzinie 4-tej po południu. Bilety są do nabycia w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta.

Pielgrzymka polska, która w zeszłym tygodniu wyruszyła ze Lwowa do Rzymu przybyła szczęśliwie w dniu 3 b. m. do Fiume, gdzie połączyła się z pielgrzymką krakowską, tudzież z kilkoma osobami z Warszawy i z Poznania. Po krótkim wypoczynku odbyli wszyscy wspólną wycieczkę do Abbazyi, gdzie spotkali wielu rodaków bawiących tam chwilowo. Prześliczna pogoda, jaka towarzyszyła pielgrzymce przy wsiadaniu na statek, kiedy udawali się w dalszą podróż, pozwala przypuszczać, że odjedzie ona bez burzy do Wenecyi.

„Wslo obsto't błagopołuczno". W grudniu r. z. cesarz rosyjski wydał rozkaz, będący ważnym krokiem na drodze uzdrowienia stosunków urzędniczych w Rosyi. Rozkaz ten zabrania stanowczo zamieszczania w raportach urzędników zwykłej formułki: „Wsio obstoit błagopołuczno" (wszystko jest w pomyślnym stanie), której używano dotąd tradycyjnie dla ratowania pozorów, chociaż nieraz była ona w jaskrawem przeciwieństwie z rzeczywistym stanem rzeczy. Obecnie *Prawitelstwiennyj Wiestnik* podaje powody tego rozkazu i domaga się energicznie od urzędników szczerości i prawdy we wszystkich doniesieniach i raportach.

Obrazek jarmarczny. Gospodarz z Krasnego, Stefan Hnił sprzedał na jarmarku w Rzniatowie jakiemuś żydowi wołu za 210 zł. ale kupiec koniecznie żądał od właściciela napiwku „na szczęście". Hnił nie miał drobnych pieniędzy, więc wytłumaczył żydowi, że dać nie może. Sprytny żydek zaprowadził go przed urzędem loteryjnym i pociągnął go tam ze sobą. Przed loteryą stały tłumy ludzi, żyd wciągnął chłopa w ten tłum, a wtedy w ścisku wyjął z zanadrza chłopa zawiniętą w chustkę wszystkie 210 zł. i umknął bez śladu.

W Śniatynie otwarta ubiegłego miesiąca w życie powiatowa kasa oszczędności, zainicyowana i przyprowadzona do skutku przez niezmordowanie gorliwego powiatowego komisarza, p. Stefana Moysę. Usilnem swem staraniem wyjednał on w Banku krajowym pożyczkę w kwocie 250.000 zł. a ponieważ ona jeszcze z powodu ustawowych formalności nie mogła być zrealizowaną, p. Moysa przy pomocy jednego członka wydziału zaciągnął na własne imię 50.000 zł. pożyczki, byle kasę oszczędności jak najprędzej oddać na usługi mieszkańców powiatu. Instytucya to w Śniatyńskiem ogromnie potrzebna, bo ubogą ludność dotychczas wyzyskiwana była opłacać niesłychanie wysokie procenta jawnym i tajnym lichwiarzom, których powiat śniatyński posiada bez liku.

Wystawa paryska w r. 1900. W ubiegłym tygodniu odbył się cały szereg posiedzeń komitetów specyalnych jako to: komitetu dla przemysłu chemicznego, dla wyrobu kos i sierpów, dla instrumentów muzycznych. W ministeryum kolejowem odbywały się narady o uczestnictwie kolei państwowych i prywatnych w wystawie retrospektywnej. Również sprawa wystawy etnograficznej postępuje naprzód. Wreszcie postanowiono zaprosić wydziały wszystkich komitetów specyalnych i referentów komisyi krajowych na wspólną konferencyę, która odbyć się ma w Wiedniu dnia 8 kwietnia b. r.

Sprostowanie. Donieśliśmy przed paru tygodniami, że ekspedytorka w Worochcie p. Bronisława Androletti popełniła defraudacyę w kasie pocztowej. Po zasięgnięciu informacyi u osób kompetentnych przekonaliśmy się, że informacya ta była zupełnie mylną i że defraudacyę popełniono na jednej z poczt sąsiadujących z Worochtą.

Z żalu za zmarłą córką powiesiła się w Stanisławowie Marya Kozakiewiczowa, żona starszego geometry, licząca lat 50.

Okrutna zbrodnia. Z Janowa donoszą: W Zawidzu d. 1 bm. wieczorem zjawił się w karczmie wyrobnik Szuciek i chciał u karczmarza Izaaka Schildhausa zastawić pół korca zboża, na co jednak karczmarz nie przystał. O godz. 3 rano, kiedy rodzina Schildhausa spała, Szuciek podpalił karczmę. W ogniu spaliły się dwie córki Schildhausa, jedna ośm, druga szesnaście lat licząca, syn dostał pomieszania zmysłów z przestrachu, a oboje Schildhausowie są strasznie poparzeni; odstawiono ich zaraz do szpitala we Lwowie. Zwęglone szczątki dopalonych dziewcząt przywieziono do Janowa, gdzie je pochowano nadając im formę podobną do figury ludzkiej, aby je przedłożyć komisyi lekarskiej i sądowej.

Z Tarnopola nam piszą: Budowa kościoła parafialnego wyszła już nareszcie ze sfery projektów. Dnia dzisiejszego zapadła uchwała komitetu, na którego czele stoi czcigodny ks. kanonik Cyryl Janer, że komitet posiada już tyle pieniędzy, iż w przyszłym tygodniu przystąpić będzie mógł do robót przedwstępnych. Kościół ten stanie u wylotu ul. Mickiewicza, obok probostwa. Składki na ten cel zbożny płyną wciąż, rzadko i hojno, a z znaczniejszych wymienić należy ofiarowane przez aptekarza miejscowego p. Maryana Krzyżanowskiego 1000 złr. Budowę kościoła odda komitet według warszawskiego planu przedsiębiorcy.

Niezależnie od budowy kościoła parafialnego zamierza Tarnopol drugi jeszcze, a właściwie trzeci kościół. Oto z inicyatywy OO. Jezuitów zawiązał się drugi komitet, na którego czele stanęła pani Leonowa Kamińska, która ofiarowała plac na cel wymieniony. Komitet ten już posiada kilkunaście tysięcy guldenów gotówki, grunt pod budowę kościoła ofiarowany bezpłatnie przez gminę, oraz zaprojektowany materyał budowlany reprezentujący wartość kilku tysięcy złr.

Równocześnie krząta się gr. kat. proboszcz tarnopolski ks. kan. Gromnicki około zebrania potrzebnych funduszów na budowę cerkwi. Na budowę tych trzech domów Bożych ofiarowała tarnopolska kasa oszczędności po 500 złr.

Za kilka tygodni oddanym zostanie do użytku publicznego nowowybudowany szpital powszechny, który pierwszy w kraju odpowiadać będzie wszelkim wymogom hygieny. Szpital ten wybudowała gmina własnym kosztem i za stosunkowo bardzo niską cenę (około 85.000 złr.) firma budownicza Boguchwalski i Masłowski. Szpital ten mieści w sobie około 100 łóżek.

Tymi dniami przystąpiono do robót około zaprowadzenia światła elektrycznego. Jeżeli pogoda sprzyjać będzie robotom, Szpital już w lipcu kąpać się będzie w świetle elektrycznem. *X. Y. Z.*

Oszukiwanie publiczności. W prasie berlińskiej istnieje zwyczaj pierwszego kwietnia. Pisma berlińskie dają swym czytelnikom mniej lub więcej dowcipne niespodzianki w formie artykułów czy też wiadomości, które zwykle tak mają pozory prawdy, że ofiarą mistyfikacyi pada wielu czytelników, ale nieraz i redakcye innych pism. Trafiało się bowiem, że jakieś pismo przedrukowało taki figiel primaprilusowy, traktując treść jego zupełnie poważnie. Z tegorocznych kwietniowych dowcipów prasy berlińskiej najzręczniejszym jest sensacyjny artykuł o odkryciu nowego sorum, zamieszczony w berlińskim *Tagblacie*. Czytamy tam bardzo uczony wywód o badaniach jakiegoś doktora Browna z Ameryki nad epidemią samobójczą. Brown wpadł na domysł, że epidemia ta, jak cholera lub tyfus, musi mieć laseczniki swoje, i dalej ich szukać w krwi desperatów. Szukał i szukał napróżno. Ale nareszcie po długich badaniach uśmiechnęło mu się szczęście. Powołano go razu pewnego do samobójcy w agonii. Krew z ran płynęła obficie. Wziął kropli kilka, zaniósł do domu i przy pomocy silnego mikroskopu odkrył bakcylusa w kształcie znaku zapytania. Następuje dokładny opis kultury tych nowych laseczników w koncentrowanym alkoholu (1 : 17) i kilku tuzinów eksperymentów ze zwierzętami. Na ludziach nie pozwolono mu dokonać doświadczeń, więc uciekł się do kur i królików. A biedne kokoszki i króliki szły smutne w świat i albo zadawały sobie śmierć głodową, albo w pierwszej lepszej sadzawce szukały ukojenia po bólach życiowych.

Cóż? lasecznik odkryto, ale gdzie lekarstwo? Brown męczył się długo bezskutecznie, ale wreszcie przy pomocy Röntgenowskich promieni wytworzył t. zw. kultury czyste i przez domieszkę kofeiny spreparował... serum cudowne. Narażając własne swe życie wykonał amerykański profesor eksperyment na sobie samym. Jeden z asystentów zaszczepił mu „laseczniki pytajnikowe", a gdy pojawiły się symptomy towarzyszące zwykle zamiarom samobójczym, jako to: halucynacye, melancholia itd., silna dawka serum uratowała zuchwałego badacza.

Artykułowi towarzyszą ilustracye wyobrażające nowoodkryte laseczniki, a w końcu czytamy taką apostrofę do publiczności

„Znowu Ameryka dała nam wielkie odkrycie, ta sama Ameryka, której wynalazki prasa zwykle przyjmuje sceptycznie. Ale czas najwyższy porzucić uprzedzenia takie. Niechaj je pielęgnują zwolennicy ceł ochronnych, my zaś cieszmy się, że prof. Brown jest uczniem Niemca, uczniem wielkiego Kocha". A zatem niema już samobójców.

Z krainy złota. W dniu 18 stycznia powróciło do Waszyngtonu bogaczami 22 „poławiaczy złota", którzy wyruszyli byli na poszukiwanie jego do Klondyke, jako ludzie ubodzy. Przywożą oni w ogóle 900.000 dolarów ze sprzedaży swoich złotodajnych udziałów kapitalistom. Najbogatszym z tej gromadki jest Szwed, Andrzej Oleson, który zdobył złota za 120.000 dolarów. Wśród gromadki tej znajduje się także jedna kobieta i to panna. Zapłaciła ona za przeprawę sankami z Dawsoro City do Klondyke 1.200 dolarów.

Złoty posąg. Amerykański rzeźbiarz, Higby, który przed laty kilku odlał ze srebra posąg Sprawiedliwości, wysłany ze Stanu Montana na wystawę do Chicago, otrzymał obecnie od syndykatu milionerów amerykańskich polecenie wykonania ze szczerego złota posągu prezydenta Mac-Kinley'a, jako rzecznika zwolenników złotej waluty podczas ostatnich wyborów prezydyalnych. Posąg ten będzie wysłany na wystawę paryską w r. 1900. Artysta udał się już do Waszyngtonu, celem uproszenia prezydenta, aby mu pozował. Posąg ma mieć siedm stóp wysokości i przedstawiać w złocie wartość p zeszło miliona dolarów.

Wróg welocypedystek. Córki księcia Walii, księżniczki Maud i Wiktorya, są zapalonemi zwolenniczkami sportu welocypedowego. W zeszłym tygodniu odbywały one wycieczkę w okolicach Norfolku, w towarzystwie swego brata, księcia Yorku. Nagle, zatrzymał jadącą na przedzie księżniczkę Wiktoryę jakiś chłop i zaczął prawić jej perorę za to, że jeździ na welocypedzie, bo — zdaniem jego — żadna porządna kobieta nie powinna dosiadać żelaznego rumaka. Nie pomogła interwencya księcia Yorku; chłop ciągle wymyślał, używając niezbyt delikatnych wyrażeń. Nie ułagodziło go to nawet, że się wreszcie dowiedział, z kim ma do czynienia. Niezadowolony, mruczał pod nosem, że chyba koniec świata ma nastąpić, kiedy nawet księżniczki jeżdżą na welocypedach.

Ile kosztuje telegram do Kiao-Czau? Trudno zaiste uwierzyć, jak bajeczną sumę wydaje rząd niemiecki na telegramy, wyprawiane do nowej posiadłości niemieckiej Kiao-Czau. Taksa od jednego wyrazu, o dziesięciu literach, kosztuje do Korei 7 marek 40 fen., a więc za 10 słów, około 70 marek. Gdy się weźmie pod uwagę, że dziesięć słów wystarcza zaledwie na wymienienie adresu, to się przyjdzie do przekonania, że każda depesza może kosztować kilkaset marek, a ponieważ w ostatnich czasach, wyprawiało ich niemieckie ministeryum spraw wewnętrznych po kilka a nawet kilkanaście codzień, przeto można przypuszczać, że za depesze płaci rząd niemiecki dziennie 2000 — 3000 marek. Pewien Niemiec, którego syn wylądował w tych dniach w Kiao Czau, chciał mu powinszować urodzin, wypadających w tym czasie. Otóż depesza, z 17 wyrazów złożona kosztowała go 125 marek i 80 fen. Należy tu dodać, że owa linia telegraficzna bywa nieraz zepsuta i że wtedy depesze wyprawiane bywają przez Indye Zachodnie, co jeszcze koszta zwiększa. Swego czasu jednak korespondencya telegraficzna z okrętami niemieckiemi, stojącemi w okolicy Haiti, kosztowała jeszcze drożej, niż do Kiao-Czau, gdyż za jeden wyraz do Port au-Prince płacono 8 marek 5 fen.

Zmarli. W Wiedniu, Emeryk Ranzoni, współpracownik *Neue Freie Presse* jeden z najwybitniejszych wiedeńskich krytyków dzieł sztuki; odznaczał się zawsze szczerą życzliwością dla polskich malarzy. — W Brzeżanach, Ignacy Nikodemowicz, oficyał sądowy, lat 48. — We Lwowie, Katarzyna Vogel, wdowa po nadkomisarzu policyi, lat 98.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano +2, w poł. +2 R. Bar. 751. Śnieg.

Aforyzmy felczera filozofii.

Tramwaj wydaje nam się bardzo powolnym środkiem lokomocyi, ale zaraz zmieniamy zdanie, skoro wypadnie nam biedz za uciekającym tramwajem.

Jeżeli się sami boimy, chętnie nazywamy to ostrożnością i rozwagą, jeżeli jednak inni się boją, nazywamy to tchórzostwem.

Prawdziwi przyjaciele, spostrzegając twoje wady, zwracają na nie t w o j ą uwagę. Fałszywi, udając, że nie spostrzegają twoich wad, mówią o nich w s z y s t k i m.

Trzy typy.

— Cóż, idziesz z pierwszą wizytą do Iksów?

— Wiesz, nie mam wielkiej ochoty.

— Ależ, chodź, chodź... Poznasz ich córki. Ciekawe typy, powiadam ci. Pierwsza z nich jest gorącym typem południa, druga — chłodną córą północy, a trzecia najsympatyczniejszą—ciepłą wdówką.

Repertuar teatru. Dziś we wtorek po raz pierwszy „Widma", dramat w trzech aktach Henryka Ibsena. We środę „Robert dyabeł", wielka opera w 5 aktach Mayerbeera. We czwartek, piątek i sobotę z powodu wielkiego tygodnia teatr zamknięty. W niedzielę po południu „Dwie sieroty," dramat, wieczorem „Żydówka," opera. W poniedziałek po południu „Mąż pod kluczem," krotochwila, wieczorem „Lohengrin," opera. We wtorek po południu „Dzwon zatopiony." We środę po raz pierwszy „Kaśka Karyatyda," sztuka w 5 aktach Gabryeli Zapolskiej.

Od niedzieli Wielkanocnej począwszy, wszystkie przedstawienia rozpoczynać się będą o pół do 8

„Naukę kroju"

systematycznie prowadzoną podają w szeregu artykułów MODY PARYSKIE, najtańsze i najpiękniejsze ilustrowane pismo dla kobiet. Każda z pań, zapoznawszy się z temi artykułami, będzie mogła bez pomocy krawczyni skroić dla siebie odpowiednią toaletę. MODY PARYSKIE kosztują kwartalnie tylko **90 ct.**, półrocznie **1·80**, rocznie **3·60**, a prenumeratę należy przesyłać wprost do Administracyi „Mód paryskich": **Lwów, ulica Łyczakowska 27.** Każda z pań, która tylko zażąda, otrzyma okazowy numer „Mód paryskich" *bezpłatnie.*

Głosy publiczności.

Kochawina dnia 30 marca.

Nie ma prawie gazety w którejby nie było odezwy do składek, czyto na jaką biedną osobę, podupadłą rodzinę, czy też na restauracyę lub budowę świątyń Pańskich. Czasy są ciężkie, potrzeby wielkie, wszędzie pełno nędzy cielesnej i moralnej, że wobec tego często najlepsze chęci marnieją, najpotrzebniejsze sprawy leżą odłogiem.

Prawdziwie majętnych, a ofiarnyh ludzi można policzyć na palcach i ci są ze wszystkich stron niepokojeni i ofiarami na różne dobre cele przeciążeni, że nieraz mimo gorącego serca i dobrej woli nie mogą pospieszyć z większemi ofiarami. Jedyny więc sposób dźwigania dzieł dobrych i wielkich, tylko wspólnemi siłam, grajcarkami, ale licznymi. Pierwszy też w roku 1887, pragnąc wykończyć przybytek dla cudownej Bogarodzicy w Kochawinie, a nie mając do tego żadnych środków, podniosłem myśl zapukania do serc wiernych i czcicieli Maryi, nie przez kollektantów ale przez gazety, gdyż uważałem to za najodpowiedniejszy i najpraktyczniejszy sposób.

Kolektanci po pierwsze dużo potrzebują dla siebie i rozpróżniaczają się, powtóre przychodzą w domy nieraz w najniestosowniejszej porze, bo albo nikogo nie zastaną, albo gospodarze domu w tej chwili nawet małej kwoty dać nie mogą i są zażenowani, albo jakiś niepokój zastaną w domu, który się i na nich odbije niekorzystnie, po wtóre jeden da z chęcią, drugi z pogardą odprawi, lub da coś od wstydu, dla odczepnego.

Przeciwnie, gdy się ogłosi w gazetach potrzebę składek na wzniosłe cele, przez to nikomu się krzywdy nie robi, nikomu się nie narzuca i ten tylko kto może i ma szczerą chęć, prześle swą ofiarę. Są to więc prawdziwe ofiary serca. Za tym przykładem poszło dzisiaj bardzo wielu, dla tego mamy tak częste odezwy w gazetach.

Pomimo jednak tylu odezw i tylu najrozmaitszych, a istotnych potrzeb, podaję i ja mą odezwę z błagalną prośbą o łaskawą pomoc do ukończenia przybytku Boga i Maryi. Świątynia stoi, ale prawie pusta, a jeszcze i dług niespłacony. Na olbrzymi pająk, który miał być ofiarą matek polskich, złożyły matki zaledwie 500 złr., chociaż ich tysiące w kraju naszym. Pani Starczewska z Czerniowiec, zmarła 1896 roku, zapisała testamentem na kościół w Kochawinie 2000 złr. — do tego parę osób zobowiązało się dać tego roku po 1000 złr. więc się zupełnie dług wyrówna i zostanie zaledwie 1500 złr.

Proszę przeto najuprzejmiej wszystkich czcicieli Maryi, choćby o najskromniejsze ofiary, by wreszcie można ten kościół w zupełności urządzić i w tej błogiej nadziei, że te serca i ręce, które tyle wzniosły swemi ofiarami, często krwawej pracy — że i resztę wykonać dopomogą — więc zamówiłem dwa ołtarze i ambonę za kwotę 4 500 złr.

Przy sposobności szczere „Bóg zapłać" wyrażam wszystkim za pamięć i życzenia przesłane mi z powodu kanonicznej instytucyi na probostwo w Kochawinie, tem więcej czynię to publicznie, gdyż nie mam czasu osobno dziękować, zwłaszcza, że dnia 7 kwietnia wyjeżdżam w podróż do Ziemi św. Wszystkie korespondencye i ofiary proszę przesyłać pod adresem: Urząd parafialny, poczta Ruda-Kochawina. Za wszystkich dobrodziei kościoła kochawińskiego odprawię Mszę św. u grobu naszego ukochanego Zbawcy, jeżeli tam szczęśliwie stanę — a ja wzajemnie proszę o modlitwę.

Ks. Jan Trzopiński.

SPORT.

Dopełniając spisu koni będących w treningu, czyli przygotowujących się do wyścigów w tym roku, dodajemy że: Prócz dawniej wymienionych koni hr. W. i J. Baworowskich trenuje się też jeden koń hr. Stanisława Siemieńskiego w Kołtowie — zaś jeden koń hr. Wacława Baworowskiego w Pervat na Węgrzech. W Totis (w Węgrzech) trener Herbert przygotowuje dwa konie por. S. Janoty Bzowskiego. W Kottingbrunn (trener Johnson) trenują się 3 konie hr. Józefa Giżyckiego.

Stajnia wyścigowa w Grabownicy (trener Sudek) liczy: Stada Ostoja Ostaszewski 23 konie, p. Kazimierza Rostworowskiego 2, pp. Augusta Gorayskiego, Maryana Jędrzejowicza, hr. Stanisława Siemieńskiego, Augusta Stojowskiego po jednym koniu. Ze stajen hr. Jana Tarnowskiego w Chorzelowie i p. Józefa Krzysztofowicza w Mądzielówce nie nadeszły dotąd spisy koni będących w treningu.

Część ekonomiczna.

Ceny zboża Wiedeń 4 kwietnia. Pszenica na wiosnę 12·51—12·59; żyto na wiosnę 8.91 owies na wiosnę 7·01.—7·02; kukurudza na maj, czerwiec 5·58. Spirytus 19·60—19·70.

Telegramy Przeglądu.

Londyn 5 kwietnia. Z Pekinu donoszą, że jeden z członków urzędu cenzorów w piśmie, wystosowanem do bogdychana obwinia wszystkich członków wielkiej rady t. z. Tsung-li-Yamen o przedajność. Utrzymuje on że na przekupienie ich wydała Rosya 10 milionów, z czego wicekról Li-Hung-Czang otrzymał 1½ miliona.

Rzym 5 kwietnia. Znaczna część prasy włoskiej rozwija agitacyę za tem, aby Włochy jak najrychlej odwołały z Krety swe wojska i okręty.

Londyn 5 kwietnia. Dziś prawdopodobnie złoży rząd w izbie gmin oświadczenie, co do odstąpienia Anglii portu Wei-Hai-Wei przez Chiny.

Rzym 5 kwietnia. Sfery mające styczność z Watykanem zaprzeczają doniesieniom, jakoby Papież ofiarował wprost swe pośrednictwo w zatargu między Chinami a Stanami Zjednoczonymi. Ojciec św. polecił tylko nuncyuszom swym zarówno w Madrycie jak Waszyngtonie, aby ze wszystkich sił starali się o to, iżby zatarg ten załatwiony został pokojowo.

Waszyngton 5 kwietnia. Oficyalnie zaprzeczono doniesieniu o interwencyi Papieża.

W Izbie reprezentantów postawiony ma być wniosek o uznanie Kuby niezawisłą rzecząpospolitą.

Rezydujący tu poseł hiszpański otrzymał z Hawany depeszę, donoszącą, że rząd kubański wezwał powstańców do zawieszenia broni, aby mogły być rozpoczęte rokowania pokojowe.

Oczekują tu nowego orędzia Mac-Kinleya do kongresu Mac-Kinley podobno zaznaczy w tem orędziu, że odpowiedź Hiszpanii na notę rządu amerykańskiego jest niedostateczną.

Rzym 5 kwietnia. Do „Ajencyi Stefaniego" donoszą z Madrytu, że Hiszpania uda się do wielkich mocarstw europejskich z prośbą o pośrednictwo.

Praga 5 kwietnia. Czeskie Towarzystwo rolnicze poleciło swemu zarządowi zawczasu zastanowić się nad tem, w jaki sposób należy salwować interesa rolnictwa po wygaśnięciu obecnych traktatów handlowych, i przedłożyć odpowiednie wnioski.

Cheb 5 kwietnia. Frakcya Schönerera rozwinęła namiętną agitacyę za tem, aby zmusić posła Schückera, piastującego mandat z tutejszego okręgu miejskiego, do złożenia tego mandatu. Obrabiają zwłaszcza członków Rady miejskiej, aby Rada uchwaliła mu wotum nieufności. Za zdradę poczytują Schönererowcy Schückerowi to, iż był za kompromisem posłów niemieckich z czeskimi co do wyboru do delegacyi. Wczoraj wyprawili przed mieszkaniem Schückera kocią muzykę.

Na wczoraj zwołali Schönererowcy wielkie zgromadzenie ludowe. Przybyły na nie atoli tłumy socyalistów i zaraz z początku powstały takie awantury, że komisarz rządowy rozwiązał zebranie, a policya opróżniła salę.

Konstantynopol 5 kwietnia. Doniesiono tu z Tessalii, że dostawcy żywności dla znajdującego się tam tureckiego wojska powstrzymali dostawy, ponieważ od czterech miesięcy nie otrzymali z intendantury swych należytości. Tamtejsi dowódzcy pułków tureckich oświadczyli naczelnemu wodzowi Edhemowi-baszy, że nie biorą na siebie odpowiedzialności za rabunki popełniane przez wojsko, ponieważ oficerowie i żołnierze już oddawna nie otrzymują pensyi, a teraz nie mają żywności.

W kasach państwowych taki brak pieniędzy, że nie zapłacono rachunku wydatków, poczynionych z powodu zaślubin córki sułtańskiej księżniczki Naime.

Warszawa 5 kwietnia. W sposób uroczysty otwarto nową kolej z Lublina do Łukowa.

Berlin 5 kwietnia. Tutejsza firma Simens i Halske otrzymała koncesyę na budowę kolei elektrycznej w Chinach z Pekinu do Masliapu, gdzie się zaczyna kolej żelazna do Tian-Tsinu.

Petersburg 5 kwietnia. Delegaci austro-węgierscy Neubauer, Stiebral, Szalay i Henney, którzy przybyli tu dla rokowań nad zmianą austro-rosyjskiej konwencyi pocztowej, byli przyjęci przez cesarza Mikołaja II na osobnej audyencyi.

Wiedeń 5 kwietnia. Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę o odszkodowaniu galicyjskiego funduszu krajowego i funduszów powiatowych za spowodowany przez nową państwową ustawę o podatkach bezpośrednich ubytek w dochodach z tytułu dodatków opłacanych przez galicyjski fundusz propinacyjny.

Belgrad 5 kwietnia. Tutejsze dzienniki omawiają tonem bardzo rozdrażnionym notę bułgarskiego przedstawiciela przy Porcie p. Markowa w sprawie metropolity skoplijskiego Sinesiusa. Dowodzą one, że Sinesius chciał zbułgaryzować serbską ludność Skoplii (Ueskiubu) i stąd właśnie powstały rozruchy. Stara Serbia z jej stolicą Skoplią jest wydana na pastwę agitacyi panbułgarskiej, na co Serbia nie może spoglądać spokojnie. Dalej utrzymują tutejsze dzienniki, że bułgarski minister Geszow pojechał do Petersburga po to jedynie, aby przekonać rząd rosyjski o konieczności uznania, że Macedonia i Stara Serbia powinny należeć do sfery wpływów bułgarskich. Gdyby coś podobnego się stało, to — zdaniem tutejszych dzienników — największe zamiłowanie w pokoju nie powstrzyma Serbii od obrony jej praw choćby mieczem.

Nowy-York 5 kwietnia. Urząd marynarki zakupił dziesięć okrętów do obrony wybrzeży.

HOTEL IMPERIAL.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 5 kwietnia. W. hr. Dzieduszycki z Jezupola. T. Reszetyłowicz z Tłumacza. Pułk. Profitsch z Stanisławowa. E. Folis z Mähr. Weisskirchen. K. Pfeifer z Wygody. H. Dobrzański i W. Pobóg Grabowski z Rosochy. M. W. Fedorowicz z Göding. L. Wereszczyński z Kimpolung.

HOTEL ŻORŻA

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 5 kwietnia. St. hr. Tarnowski z Krakowa. Kaz. hr. Lanckoroński z Wiednia. N. br. Błażowski z Nowosiółek. Colonna hr. Czosnowski z Ożomli. Edw. dr. Krzyżanowski i Al. Janicki z Buczacza. Lud. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. Ksaw. Buckiewicz z Bednarówki. Okt. Orłowski i Józef Bogdanowicz z Kossowa J. hr. Tarnowska ze Śniatynki. Marg. Walerya Gordon z Nieruchowa.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 5 kwietnia. Z. Skibniewski z Rosyi. W. Stanek z Genui. J. Seeligmann z Nowosiółek. A. Bobrownicki z Drohomyśla. M. Nowosielecki z Rudek. M. Budziszewska z Krakowa. M. Lekczyńska z Remenowa.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

ATRAKCYA

w orfeum KLINGSBERGA

Dziś występuje RÓŻA BENKÖ

zwana „Różą z Belgradu".

Świąteczne towary

po możliwie niskich cenach sprzedaje znany z taniości Handel Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego l. 2. — Najnowszy cennik wysyła się na żądanie odwrotnie franko.

Zakład c. i k. nadwornego fotografa
HENNERA
ul. Akademicka 18 otwarty codzień od godz. 8 do 6 w niedziele i święta do godz. 1-ej.

Z Paryża powróciła
M. Topolnicka
Lwów Plac Maryacki, liczba 10.

Specyalista chorób wenerycznych, skórnych narządu moczowego i płciowego
Dr. Albin Padalewski
b. lekarz na klinikach w uniw. w Wiedniu, Berlinie i Paryż
Operator
Ord. przy ul. Akademickiej l. 3 od 10—12 i od 3—5.

Jako dobrą i pewną lokacyę
polecamy
4½% Listy hipoteczne,
4% Listy hipoteczne koronowe,
5% Listy hipoteczne premiowane,
4% Listy Tow. kred. ziemskiego,
4½% Listy Banku krajowego,
5% Obligacye Banku krajowego,
4% Pożyczkę krajową,
4% Obligacye propinacyjne
i wszelkie renty państwowe
Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.
Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego
Banku hipotecznego.
Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gm. bankowym.

Lwów 5 kwietnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 212.— do 215.00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 298·00 do 302.00. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 378.— do 388.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 260.— do —.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat a 10 proc. prem. 110.10 do 110.80. 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.15 do 100.85, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 101.00 do 101.70, Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98·70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98·— do 98.70, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97·40 do 98·10, 4 proc. los. w 56 lat 97.15 do 97.85.

Obligi za 100 zł.. Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98·30—99.00, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·75 do —.—, Kom. Banku kraj 5 proc. (II emisyi) 102.50 do —·— Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97.50 do 98.20, Pożyczki kraj. 6 proc. 108.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 98.00 do 98.70, 4 proc. po 200 koron z 1893 roku 96.40 do 97.10.

Monety. Dukat cesarski 5.62 do 5.72. Napoleondor 9.48 do 9.58. Półimperyał 9.46 do 9.56. Rubel rosyjski papierowy 127·00 do 128·00. 100 marek niemieckich 58.60 do 59.00.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 października 1897 (czas środkowo-europejski).

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz	Do Lwowa:
—	3·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
—	3·30	Z Podwołoczysk na dworzec główny
5·10	—	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orlowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów
	7·30	Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza)
	7·50	Z Janowa
	7·52	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
	8·05	Z Ławocznego (Pesztu, Kałusza, Chyrowa i Stryja)
	8·15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
—	8·25	Ze Sokala i Rawy ruskiej
—	9·10	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia Warszawy, z Orlowa, Pesztu) Chyrowa
	10·35	Z Jarosławia
—	1·15	Z Janowa
1·30	—	Z Krakowa, (Wiednia, Chabówki, Rawy r., Sambora)
	1·40	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa
1·50		Z Czerniowiec, (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
1·15	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec Podzamcze
2·30		Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec główny
—	5·25	Z Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską
	5·35	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Podwysokiego, Brodów, na dworzec Podzamcze
	5·45	Z Ickan, (Rumunii, Kozowy)
	6·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
—	6·55	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orlowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
8·45	-	Z Krakowa, (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzesz. i Rawy r. przez Jarosław
	9·10	Z Ickan, Suczawy, Radowiec, Nowosielicy i Kałusza
—	9·30	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław Orlowa, Mszany, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezo-Laborcza przez Przemyśl
9·43		Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec Podzamcze
9·50		Z Ickan, (Rumunii, Swobody r., Husiatyna, Kozowy)
10·00		Z Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec główny
—	10·20	Ze Skolego, Stryja i Chyrowa
—	12·10	Z Ławocznego (Pesztu) Stryja i Kałusza

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz	ze Lwowa:
	4·40	Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna, Rawy ruskiej
—	5·30	Do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
6·00		Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego z dw. gł.
6·10		Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kozowy, Suczawy
6·15		Do Podwołocz., Brodów, Podwysokiego z dw. Podz.
—	6·45	Do Ickan, Korosmezo, Husiatyna, Nowosielicy, Berhometu, Radowiec i Suczawy
8·40		Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rozwadowa, Nadbrzezia
..	8·50	Do Janowa
	8·55	Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina), Sanoka, Chyrowa, Iwonicza, Rymanowa, Stróżego i do Pesztu
—	9·20	Do Skolego, Hrebenowa, Kałusza i Chyrowa
—	9·25	Do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca i Jarosławia
—	10·05	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna Podwysokiego z dworca głównego
	10·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
—	10·45	Do Ickan (Jass, Galacu, Bukaresztu) Kozowy,
1·55		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego
2·08		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze
2·40		Do Czerniowiec, (Rumunii), Husiatyna, Kałusza i Ickan.
2·56		Do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Rawy ruskiej, Jasła i Chabówki
—	3·00	Do Janowa
—	3·05	Do Stryja
—	4·40	Do Jarosławia
—	6·45	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Pesztu) Orlowa przez Tarnów
	7·05	Do Sokala, Rawy ruskiej
	7·25	Do Tarnopola z dworca głównego
	7·30	Do Ławocznego (Pesztu) Chyrowa i Kałusza
	7·47	Do Tarnopola z dworca Podzamcze
	7·48	Do Janowa
—	10·30	Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza)
10·50		Do Krakowa (Wiednia, Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła
—	11·00	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca głównego
—	11·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca Podzamcze

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu środkowo-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 m. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial), udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Odznaczona w r. 1894 honorową nagrodą c. k. Ministerstwa handlu
Lwowska Fabryka Asfaltu

TEKTUR do krycia dachów
Szeligi-Łyszkiewicza, Inżyniera
Lwów, ulica św. Marcina 29·

Asfaltową masę w gorącym stanie do izolowania murów fundamentowych.
Tekturę ulepszoną ogniotrwałą do krycia dachów wysokich gatunków, rola 10 metrów □ od 2 złr. do 3 zł. 50 ct.

Asfaltowe elastyczne płyty izolacyjne.
Lak asfaltowy świecący do konserwacji dachów tekturowych, żelaza i drzewa.
Smołę angielską, bezwodną.

Fabryka osusza asfaltem najbardziej zawilgocone ściane w mieszkaniach. Niszczy gorącym asfaltem grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe oraz reparacye tychże. Długoletnią trwałość porcza się.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Mam zaszczyt podać do wiadomości Szan. T. T. Publiczności, że po zwinięciu interesu „Ariadne“ przy pl. Maryackim, otworzyłem w mojem magazynie **przy placu Katedralnym l. 2.** pod firmą Ig. Drexler i Synowie **osobny dział dla towarów dekoracyjnych** jak firanek, dywanów, kap, chodników, materyi meblowych i t. d. które po cenach jak najniższych polecam.
Z poważaniem **Ig. Drexler.**

Nie jedyna ale rzetelna i powszechnie znana od lat przeszło 60ciu **pracownia własnych wyrobów kołder,** materaców i pościeli **IG. DREXLERA i SYNÓW przy placu Katedralnym liczba 2** poleca takowe po cenach najprzystępniejszych.

Na sprzedaż majątek ziemski w obwodzie przemyskim około 3000 morgów z znacznejszym lasem. Pożyczka około 180.000 złr. Bliższych wiadomości udzieli tylko ustnie kancelarya adwokata Dr. M. Sieniekiego pl. Smolki 3 we Lwowie.

Świeży transport doskonałej kawy pół Ko 75 ct. „**Syriusz**“ ul. 3 Maja l. 2 Lwów.

Osoba inteligentna w poważniejszym wieku potrzebna do zarządu domu i wychowywania dzieci w domu owdowiałego księdza. Zgłoszenia z podaniem poprzedniego zajęcia wraz z wymaganemi warunkami pod lit. A. B. 100 poste restante Radymno. Pożądaną byłaby osoba obrz. gr.-kat.

3 pokoje, przedpokój, kuchnia, wodociąg, klozet, drugie piętro, ul. Kopernika 28.

Ktoby raczył wydobyć rodzinę ze szponów lichwiarza żyda — wykupując kwit depozytowy z dalszą zaliczką — znajdzie adres w „Słowie Polskiem“.

Nadeschda pragnie dalszej nauki Prometeusza z Felsztyna, prosi o odezwanie się w Przeglądzie i listem pod: „Nadeschda“ biuro Plohna.

Centralne biuro pośrednictwa Bodyńskiej, Lwów, Rynek 29, dom Andryolego poleca nauczycielki, bony, panny służące, klucznicy, kasyerki i wszelkiego rodzaju doborową służbę.

Tylko po cenach fabrycznych bez żadnej nadwyżki sprzedaje srebro chińskie i wszelkie wyroby złotnicze Handel jubilerski Leona Radeckiego, Lwów, Pasaż Hausmana 7.

Potrzebna natychmiast zdolna ekucharka, któraby zarazem umiała dobrze prać i prasować. Zgłoszenia do zarządu dóbr Tornanowice p. Sambor.

Leśnik z ukończoną lwowską szkołą i kilkuletnią praktyką poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia: Leśnik poste restante Żmigród.

Pracownia stolarska we Lwowie przy ul. Batorego l. 32 K. Liszkiewicza, przez dłuższy czas bywał za granicą, pracował po dużych fabrykach meblowy. Przyjmuje zamówienia nowych robót i odnawiania starożytnych mebli. Prosi WP. o łaskawą pamięć. Szacunkiem K. Liszkiewicz.

Szynki znakomite krakowskie znane jako najlepsze, nadeszły już do handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego 2.

ROWERY



amerykańskie, francuskie, angielskie, **części składowe rowerów** jakotez wszelkie przybory dla cyklistów po cenach fabrycznych, z ulgami w spłatach wedle umowy, sprzedaje American Cycle Store „Au Louvre“ we Lwowie ul. Sykstuska l. 6 pasaż Hausmana. Stare koła przyjmuje się w zamian.

Masa migdałowa pół kilo 60 ct. orzechowa „ „ 50 ct. Zamówienia świąteczne na torty, mazurki, serniki, przekładańce, baby, kołacze, baranki, cukry, herbatniki i t. p. przyjmuje

CUKIERNIA Czesława Schneidra
Batorego l. 32 naprzeciw gimnazyum

Maszynki uniwersalne do tarcia migdałów, bułek, cukru itp. po zł. 1.50, Tortownice, blachy do ciast, korkociągi, noże stołowe i deserowe, Ściski do szynek po zł. 3, 3·20, 3·50 i 6, Noże do mięsiwa i ciast, Solniczki, pieprzniczki, neseserki na ocet i oliwę, w wielkim wyborze poleca **Piotr Chrząstowski,** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny l. 1, (naprzeciw Katedry).

Realność blisko Lwowa z całem zagospodarowaniem do sprzedania. Wiadomość Biuro Gazet Olszewskiego Kilińskiego 2.

Agronom i hodowca

biegły w swym zawodzie poszukuje odpowiedniej posady od 1-go lipca lub wcześniej, powołując się na rekomendacye poważnych osobistości. Zgłoszenia: do L. 665 Centralne Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.

Tanie i dobre.

Nasze **konserwy z jarzyn** w puszkach blaszan. hermetycznie zamkniętych (groszek, fasola, szparagi, grzybki, pieczarki, owoce, sok itp.) które zyskały w r. 1897 **1 srebrny i 2 złote medale** są do nabycia we wszelkich lepszych handlach we Lwowie i na prowincyi.

FLANCE

wszelk. pierw. kwiatów wios., dywanowe, gruntowe, wazonowe, pnące, jarzynowe, szparagowe, konwalie, truskawki, kwiaty letnie, palmy, azalie, kamelie, rhododendron, groch cukrowy, fasola, drzewka i krzewy owocowe, wiśnie i czereśnie wysokopienne silne 100 szt. 30–35 złr. Róże po najtańszych cenach.

Kartofle nasienne: Reichskanzler, Ersten v. Frömsdorf, gelbe Rose, Anderson, Champion, sine Olbrzymy 1 kor. 2.80 zlr., 10 kor. 25 złr. i dużo innych nowych gatunków, owies i jęczmień po cenach targowych.

Flance **kalafiorów** do inspektów 1 kopa 2 złr. Proszę zażądać cenniki Flance-Sprzedaż i ogród handlowy w Lubyczy król. (poczta telegr. stac. kol Lwów Bełzec).

Zarząd dóbr Stanisława hr. Jabłonowskiego w Nowej Wereneczance op. Zastawna ma na sprzedaż z końcem Maja b. r.

około 200 sztuk

3 miesięcznych jagniczek i baranków an gielskiej rasy „Hampshiredown“ po 4 złr. za sztukę z odstawą do stacyi kolei Nepolukowce.

Rasa ta odznacza się delikatną wełną, obfitością mleka i ogromną wytrwałością na wszelkie zmiany powietrza jakoteż i jakość pokarmu, który to ważny przymiot nie wszystkim gatunkom owiec jest właściwym. Owce dające 2 i pół do 3 kg., baran zaś do 4 kg. wełny. Zamówienia upraszą się przysyłać pod powyższym adresem.

Do trwałego i pięknego
zapuszczania posadzek i podłóg
z miękkiego drzewa.

Masę francuską
nadającą się szczególnie na parkiety.

Masę woskową
własnego wyrobu na posadzki i miękkie podłogi.

Glazurę bursztynową
z kolorem i pięknym trwałym połyskiem, do ścierania wilgotną ścierką.

Glazurę emaljową Linoleum
szybko schnącą z pięknym połyskiem.

Lakier Christofa
wysechający w niespełna pół godziny, nadzwyczaj trwały, posiadający piękny trwały połysk i nadający się tak na partery jak i na miękkie podłogi.

Szczotki i Pędzle
do zapuszczania.

Szczotki
do froterowania
oraz wszelkie inne gatunki szczotek w zakres gospodarstwa domowego wchodzące.

Wosk do nacierania
Płaty sukienne
do wycierania podłóg itp.
poleca

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

ANTONI GUDIENS
we Lwowie, plac Maryacki
(Hotel Europejski)
poleca na
suknie damskie
najnowsze batysty, zefiry: perkale, satyny, lewantyny, płótna bułgarskie.
Mareryały na suknie „Lawn-Tenis“, halki, żupony, szale, pończochy, skarpetki, płótna i szifony na bieliznę, oraz
wielki skład bielizny stołowej

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca Jan Jarzyna jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

SPORY
sławne na całym świecie
Klatawskie
Goździki wspaniałe
odznaczone w Pradze, Wiedniu, Lyon, Antverpii itd. **najwyższymi nagrodami.**

10 sztuk	w 10 gatunkach	złr.	3.—
20 „	w 20 „	„	5.50
50 „	w 50 „	„	13.—
100 „	w 100 „	„	25 —

Bez nazwisk i opisu barw o 50 pr. taniej. Olbrzymie goździki 5 sztuk złr. 5 40, 10 sztuk 8 złr.

Ogrodowe goździki z najpiękniejszą grą kolorów, wszystkie pełne 10 sztuk 1 złr, 100 sztuk 9 złr. Goździki Remontanty 10 sztuk 4 złr. 50 ct., 16 złr. 100 sztuk 30 złr. oferuje.

Cenniki wysyła gratis.
Fr. Spora
ogrodnictwo wywozowe i chów goździków en gros.
Klattau Czechy.

SASKIE PONCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE.

Perskie dywany. Lwów ulica Kopernika l. 5.

Wzywam dłużników śp. męża mego Juliana Mamczyńskiego, byłego zarządzcy hotelu Georgea, by swe wierzytelności do dni trzydziestu dobrowolnie uiścili, w przeciwnym razie udam się na drogę prawa. Marya Mamczyńska ulica Na Skałce 3.

TORTOWNICE
ze zwykłem zamknięciem od 40 do 80 ct., z patentowanem zamknięciem po 75, 80, 85, 95 ct. Foremki na babki we wszelkich fasonach i wielkościach 45 do 1.50. Foremki do wykrawywania ciast po 5, 7 do 8 ct. poleca Julian Janowski, Lwów Halicka 16.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów

sprzedaje od 1 stycznia 1898 swoje piwa w beczkach.

Zamówienia przyjmują:

1. Centralne bióro ul. Kleparowska liczba 8. dawniej browar (Lilienfelda).
2. Browar „Pohulanka“ (dawniej Jan Klein).
3. Browar w Lesienicach

JAN LEWIŃSKI WE LWOWIE.

Piece kaflowe i kominki, kuchnie i wanny kąpielowe. — Terrakota i majolika budowlana. — Płytki szamotowe na posadzki. — Rury szteingytowe. — Nasady na kominy. — Mączka szamotowa. — Glina ogniotrwała. — Gips prażony miarki i płyty gipsowe na ścianki. — Cement i inne artykuły budowlane.
Na sprzedaż parcele pod wille i kamienice, oraz wille gotowe na Kastelówce we Lwowie.

Fabryka dachówek maszynowych
JANA LEWIŃSKIEGO, Al. DOMASZEWICZA i Sp. we Lwowie, ul. Janowska.

Dachówki francuskie prasowane, szwajcarskie ciegnięte, nowy patent, nowe patentowane dachówki ozdobne, naturalne, dymione i smołowe. — Cegły fasadowe i kominowe — Cegiełki okładzinowe o różnych profilach i kolorach. — Cegły do płaskich sklepień stropowych patentu Wohlera. — Drenc od 4—16 cm. — Cenniki na żądanie
Kantor: ul. Kopernika l. 18.

Jeneralne zastępstwo i główny skład

c. k. uprz. browaru parowego **JANA GÖTZA w OKOCIMIE**	Pierwszego pilzneńskiego **Browaru akcyjnego w PILZNIE**

Ulica Bogusławskiego l. 13. **OZJASZ WIXEL i SYN** Ulica Bogusławskiego l. 6.
TELEFON Nr. 106.

Polecają zawsze świeże i wystałe

Piwo okocimskie marcowe	Piwo pilzneńskie leżak
Piwo okocimskie eksportowe	Piwo pilzneńskie eksportowe
Okocimski porter krajowy (bok)	Piwo pilzneńskie bok (jak monachijskie)

Po cenach stałych i umiarkowanych.

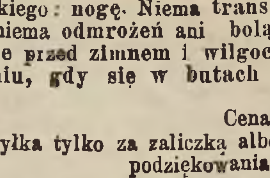
Piwa te za ***najlepsze i najzdrowsze*** uznane sprzedaje się we wszystkich restauracyach i handlach delikatesów we Lwowie i na prowincyi. Z powodu ***znakomitych składników*** powagi lekarskie zalecają piwa powyżej wymienione jako niezrównane ***dla odzyskania siły żywotnej Porter krajowy okocimski i Bok pilzneński*** zaleca się zwłaszcza osobom ***anemicznym i niedokrewnym.***

Zamówienia w każdej ilości wykonujemy szybko i dokładnie, a na prowincye wysyłamy piwo ***począwszy od ¼ hektolitra*** (25 litrów) wprost z naszych ***piwnic kolejowych*** (transito) przez co nie opłacając akcyzy oszczędza się złr. 3.14 na hektolitrze. ***Dost wa we Lwowie bezpłatna.*** Cenniki gratis i franko. Wszelkich wyjaśnień udziela się odwrotną pocztą lub też w naszem biurze.

Dla uniknięcia pomyłek prosimy uważać na naszą firmę i adres dokładny

OZJASZ WIXEL i Syn we Lwowie, ulica Bogusławskiego l. 13
TELEFON Nr. 6.

Celem rychłego i punktualnego wykonania zleceń przed świętami, upraszamy o wczesne przysłanie tychże.
Wszystkie powyżej wymienione gatunki piwa dostarcza we Lwowie i na prowincye w butelkach oryginalnych i każdej ilości **GŁÓWNY SKŁAD PIWA BUTELKOWEGO J. WISSER we Lwowie** ***ul. Sykstuska l. 14 — Telefon Nr. 49.***



Patent na całym świecie!
Asbestowe wkładki do podeszew

Nowy wynalazek, jako wynik długotrwałych prób i wielkich trudów jest powołany, utrzymać ciągle zdrowo jeden z najważniejszych organów ciała ludzkiego: nogę. Niema transpiracyi, niema odcisków, ani stwardnień skóry, niema odmrożeń ani bolączek, nogi się nie pocą a zawsze są ochronione przed zimnem i wilgocią, nadto nastąpi wkrótce ułatwienie w chodzeniu, gdy się w butach nosi dra Högyesa patentowane podeszwy asbestowe.

Cena za parę 1 złr. 10 ct.

Wysyłka tylko za zaliczką albo poprzedniem nadesłaniem gotówki. Prospekty, podziękowania i wyjaśnienia gratis i franko.

Główny skład w Budapeszcie Węgierska fabryka obuwia VI., Epreskartgasse Nr. 35. Odsprzedających poszukuje się.

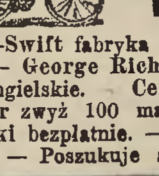
HOTEL do wynajęcia.

W nowowybudowanym hotelu spółki obywatelskiej w Tarnopolu
będą do wynajęcia od 1 lipca br.:
a) lokalności hotelowe z salą balową dla dzierżawcy;
b) lokal restauracyjny;
c) lokal na cukiernię;
d) cztery sklepy.
Reflektanci chrześcijanie mogą wnosić oferty do 1 maja b. r. w biurze adwokata **Gloglera** w Tarnopolu.

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Zagalli Weckerówny, Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro drzwi 10.
Osoby kurs dla więcej wprawnych osobno udziałowi w szkole zaledwie ... w szkole kroju pod ... po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do krojenia całe suknie a na żądanie do fastrygowania i przymierzania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę załatwia się odwrotnie pocztą.

Firma Wiktor Berger, Lwów, Akademicka 8.

Pierwszy w kraju bezpośrednio fabryczny skład.



ROWERÓW

Steyr-Swift fabryka państwowych — Crescent „Grand Luxe“ amerykańskie — George Richard „marque royale“ francuskie — Premier Helical angielskie. Ceny ściśle fabryczne najumiarkowańsze lecz stałe. — Wybór zwyż 100 maszyn na składzie. — Gwarancya nieograniczona, cenniki bezpłatnie. — Własny warstat fachowy reperacyjny i szkoła jazdy. — Poszukuje się zastępców na prowincyi za stosowną prowizyą.

Rowery

z najlepszych angielskich fabryk po bardzo umiarkowanych cenach, oraz wyłączne zastępstwo i skład komisowy fabryki, „Regent“, której wyroby powszechnie uznane za najlepsze. Reperacye Rowerów uskutecznia najstaranniej i fachowo Specyalny warstat mechaniczny dla Rowerów i maszyn do szycia **S. WAGNER** mechanik Lwów ul. Sobieskiego 34.

Superfosfaty, Mączkę kościanną
tudzież wszelkie
Nawozy sztuczne
poleca
po najtańszych cenach
Fabryka
Pierwszego galicyjskiego
Tow. Akcyjnego dla Przemysłu Chemicznego
przedtem
Spółki komandytowej
Juliana Wanga

Już otrzymałam
gotowe modele
na sezon wiosenny.
Ł. et K. Schweizerówny
Lwów Fredry l. 2.

Założony w r. 1855.
Tadeusz Miłaszewski
zegarmistrz
Lwów, Akademicka 3
poleca swój



Skład
Zegarków
kieszonkowych i stołowych, ściennych i podróżnych.
Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancyą.

REUMATYZM

Gościec, kurcze, suche bóle, bóle przy influencyi, koi i leczy w zupełności

SAPOMENTOHL

najlepsze nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli** aptekarza **w Radomyślu** koło Tarnowa. Cena **70 ct.** za słoik. — Do nabycia w każdej większej aptece! Składy główne w następujących aptekach; Lwów: **Mikolascha Krzyżanowskiego i Tytusa Łazowskiego.** — Przemyśl **Mańkowskiego.** — Gródek: **Herschelesa** — Kopeczyńce **Redera** — Kraków **K. Wiszniowskiego.** Drogueryi **Zopotha** i Ska — Podgórze. **D. Matuli** — Tarnów **Sokalskiego. I. Niesiołowskiego, G. Szancera.** — Bielsko **Frankla.** Rzeszów apt. **Karpiński:** Strzyżów apt. **Zajączkowski** Wadowice **Maendzińskiego.** Ustrzyki dolne: **Jastrzębskiego.** Bochnia: **J. Michnika.** Kołomyja: **Jaśkiewicza.** Brzozów: **Tad. Kotowicza.** Grybów: **Nowaka.** Nowy Sącz: **Stan. Pawłowskiego.** Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka **w Radomyślu** koło Tarnowa. Przesyłając pieniądze, należy dołączyć **6** ct. na przesyłkę, za przekazem.

Poświadczenie co do skutku

Proszę o przesłanie za zaliczką 2 słoiki maści Sapomentholowej której używając, znajduję bardzo skuteczną w bólach nerwowych i reumatycznych.
Hrabina Marya Drohojowska p. Krukienice.

Proszę uprzejmie o przysłanie pocztą odwrotną 6 słoików Sapomentholu. — Onegdaj sprowadziłem 2 i dwie osoby używając go, odzyskały całkowicie zdrowie pierwotne.
Odporyszów. Ks. M. Cieślik.

Proszę o jeszcze 1 słoik Sapomentholu, ulga widoczna.
Zbaraż Ks. Wł. Sojka.

Sapomenthol okazał się wyśmienitym, otóż proszę o przesłanie większego słoika.
Narawiszowice. Józef Jacorzyński.

Poprzednio przesłany mi Sapomenthol bardzo mi skutkował, proszę przeto o nadesłanie jeszcze 4 słoików. — Proszę o prędką wysyłkę.
Lajsce Karol Hupka.

Proszę mi przysłać za pobraniem 2 wielkie słoiki Sapomentholu. — Z ostatniej posyłki byłem zadowolony.
Beniowa K. Ulanowski.

Z przyjemnością donoszę, że Sapomenthol Pański okazał się znakomitym środkiem przeciw reumatyzmowi. Żona moja cierpiąc w maju b. r. silny ból w okolicy prawego ucha, używała rozlicznych środków, atoli bezskutecznie. Dopiero po użyciu Sapomentholu bóle ustały zupełnie i dotąd po upływie **5** miesiecy nie powtórzyły się wcale. Wyrażam więc moje podziękowanie imieniem własnym i mej Żony.
Nowy Sącz. **Józef Gutowski.**

Sapomenthol skutkował mi świetnie, po kilkakrotnem natarciu ból ustał w zupełności. Proszę o jeszcze 1 słoik.
Dulcza mała. Izrael Grünn.

Ponieważ już pierwszy słoik ulgę mi sprawił, prosze jeszcze o 2 słoiki po 70 ct. za zaliczką mi przesłać
Althürte, Bukowina Ks. Walenty Puchała.

Użycie Sapomentholu uśmierzyło mej Żonie znacznie bóle w nodze, proszę o łaskawe przysłanie dalszych 2 słoików pocztą, za zaliczką.
Perehińsko. Kazimierz Rozwadowski.

Proszę o łaskawe natychmiastowe wysłanie Pańskiego Sapomentholu słoik wielki za 2 złr. 50 ct. widzę bowiem że mi tenże ulgę sprawia i mam nadzieję w krótce być wyleczonym.
Matyjówce J. Gliniecki.

Prosze o drugi słoik Sapomentholu, bo przynosi mi to ulgę. Proszę o prędką wysyłkę.
Medyka Marynowicz.

Proszę o przysłanie 4 słoiki Sapomentholu gdyż skutecznym się okazał.
Wrzawy. Adam Zych.

Wysyłka sukna prywatnym tylko

Kupon 2 10 mtr. dług, dostateczny na 1 ubranie dla mężczyzny kosztuje tylko:
zł. 3.10 (4 80 z dobrej
zł. 7.50, 8.70 z doskonałej
zł. 10 50 z najlepszej
zł. 12.40 z angielskiej
zł. 13.95 z kamgarnowej
prawdziwej owczej wełny

Kupon na czarne ubranie zł. 10.— Materya na zarzutke poczawszy od 3.25 za metr, loden w wspaniałem wykonaniu kupon od zł. 6.— do zł 9 95 Peruvienne, doskings materye na mundury i talary, najlepsze kamgarny, szewioty na uniformy dla straży skarbowej i żandarmeryi

wysyła po cenach fabrycznych j ko rzetelny uznany skład fabryczny sukna

Kiesel-Amhof w Bernie.

Wzory gratis i franco **Dostawa ściśle wedle wzorów.**

Uwaga: P. T. Publiczność powinna zwrócić uwagę szczególnie na to, że materye sprowadzane wprost o wiele tańsza są, jak zamawiane przez pośredników. Firma Siegel-Amhof w Bernie wysyła wszystkie materye po istotnych cenach fabrycznych bez doliczenia rabatu.

Panorama cesarska

Lwów ul. Akademicka l. 3. **Wstęp 10 ct.**
W tym tygodniu: **Szwajcarya francuska. Podróż naszego rodaka Żelewskiego.**

Mięszanki traw

i roślin pastewnych na sianożęcia i pastwiska z fachową wiedzą zestawiane odpowiednio do podanej jakości gleby, tudzież wszelkie nasiona roślin pastewnych, jarzyn buraków olbrzymioy, marchwi, lucerny i t. p. poleca z gwarancyą siły kiełkowania

Pierwsza krajowa produkcya nasion
Teofila Łuckiego
w Mełnie, poczta Strzeliska nowe.
Cenniki rozseła na żądanie franco.

50.000.000
sadzonek leśnych wszystkich gatunków drzew krajowych.
500.000
drzew parkowych, krzewów ozdobnych i owocowych tudzież roślin pnących trwałych.
Nasiona leśne
poleca po najniższych cenach i wysyła katalogi illustrowane opłatnie
Leśnictwo Zassów pod Czarną
o. p. Zassów.

Do wydzierżawienia.

1) folwark Kochanówka z wilczą górą, w powiecie Jaworowskim, 2 klm. od gościńca rządowego oddalony, powierzchni 537 morgów.
2) folwark Czaplaki przeszło 46 morgów.
Folwarki powyższe mogą być razem lub osobno od 1go lipca 1899 ewentualnie zaraz do wydzierżawienia.
Zgłoszenia przyjmuje zarząd dóbr, Stanisław Lachowicz w Jaworowie.

Majątek ziemski

530 morgów w połowie lasu w połowie dobrej roli i łąk z nowemi budynkami dobrze zagospodarowany za cenę zapewniającą 5 prc. czystego dochodu i pod korzystnemi warunkami spłaty nabyć można z wolnej ręki.
Bliższą wiadomość udzieli agencya krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń w Marizmpolu.

Kukurudzę

przedniej jakości do oddania zaraz, tudzież na Kwiecień-Maj br. oferuje Filia c. k. uprz. Akcyjnego Banku Hypotecznego w Tarnopolu.

Za 4 centy

można mieć kąpiel w domu, kto kupi wannę z aparatem do grzania wody. Wanny długie, tusze, parnie pokojowe, lodownie i klosety pokojowe po 8 złr. 75 ct.
F. Bourdon Jagielońska l. 2.

Zarząd ogrodu w Dąbrowie
poczta Trzciana
ma na sprzedaż około 300 sztuk
drzewek KASZTANÓW
2 do 3 metrów wysokości mających po 30 kr. z dostawą do kolei.

Wincenty Kuczabiński
Lwów, ul. Kopernika l. 2.
OPRAWA najnowszej premii Tow. „KOMUNIA“ wraz z ramą passpartout i szkłem 3 złr. 50 ct.
Książeczki do nabożeństwa w eleganckich oprawach po 2 ct., 5, 10, 15, 30, 45, 55, 60, 80, 1 złr., 1·50, 2 zł. i wyżej.
Najtańej nabyć można u
WINCENTEGO KUCZABIŃSKIEGO
LWÓW

Wyborne szynki

sposobem francuskim marynowane po 85 ct. **Polędwice** w pęcherzu po 1 złr 20 ct. **Kiełbasy** po 90 ct. **Bulion** przedni I sorta 6 złr., II sorta 4 złr. wszystko za 1 kilogram dostarcza Zarząd dworu Putiatycze p. Sądowa Wisznia.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski, Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka hotel Żorża. Zarządca W. Hodak.